

„...co się stanie w najbliższej przyszłości...”

Z listów Marii Dąbrowskiej i Anny Kowalskiej
z 1946 roku

(opracowanie edytorskie Alicja Szałagan)

Niepokój o jutro pojawia się wielokrotnie w korespondencji Marii Dąbrowskiej i Anny Kowalskiej z 1946 roku. Uwidacznia się także w przedstawionym poniżej niewielkim wyborze z trzystu dziewięćdziesięciu jeden listów, jakie pisarki wymieniły w tymże roku. Lęk odnosi się do wielu aspektów życia: przede wszystkim (szczególnie ze strony Dąbrowskiej) z powodu zachwianej relacji obu przyjaciółek, ale także radzenia sobie z rzeczywistością polityczną Polski i niepokojem z racji przeczuwanego zagrożenia nową wojną, trudem odtworzenia na nowo życia codziennego i pełnego powrotu do pracy literackiej.

Wstrząsem dla zawartej w 1940 roku między Dąbrowską a Kowalską przyjaźni, która w 1943 roku przerodziła się w bliski związek intymny, była wiadomość z 19 grudnia 1945 roku, że Anna jest w ciąży¹. Dla Dąbrowskiej był to straszliwy cios – poczuła się zdradzona, upokorzona i boleśnie zraniona. Była przekonana, że rodzaj ich więzi wykluczał współżycie Anny z mężem. Reakcja Dąbrowskiej na tę nową sytuację przybrała rozmiary załamania nerwowego. W listach, szczególnie w pierwszych miesiącach, obsesyjnie wracała do tego tematu, roztrząsając kolejny raz historię ich związku. Miała kłopoty ze snem, z kontynuowaniem pracy literackiej (przez ponad dwa miesiące nie pisała nawet dziennika), pocieszała się już nie tylko kawą i ciastkiem, ale coraz częściej alkoholem, w którym zresztą już wcześniej szukała ukojenia po wyjeździe przyjaciółki, mieszkającej od listopada 1945 roku z mężem we Wrocławiu. W swoim *Dzienniku* pod datą 12 grudnia 1945 roku

¹ Anna Kowalska urodziła 27 maja 1946 roku córkę Marię, zwaną później w rodzinnym kręgu Tulą.

napisała: „Jedyną możliwą do przyjęcia formą istnienia jest istnienie wspólne dwojga kochanków. Wszystko inne jest tylko udawaniem, że się żyje”. O stanie ducha Dąbrowskiej po otrzymaniu nowiny od przyjaciółki świadczy komentarz z wysłanego dwanaście dni później listu do Kowalskiej: „To jest o całe piekło gorsze od katastrofy Warszawy i śmierci Jadzi”, w którym porównywała to przeżycie do szoku po zburzeniu miasta po powstaniu warszawskim i śmierci siostry rannej w czasie jego trwania. Cierpienie wywołane tą nową wiedzą o związku z Anną przeciągało się miesiącami, ukojone nieco lutową wizytą we Wrocławiu, wracało po jakimś czasie i z surowym obiektywizmem zostało zapisane 26 maja 1946 roku w *Dzienniku*: „Jestem zupełnie wyniszczona kawą i wódką, którymi usiłuję zabić nieszczęście moje [...]. Straciłam na bezowocnej męce wewnętrznej ogromny czas – nic nie napisałam, nie zrobiłam. Czuję się bezdennie samotna, opuszczona – wyjąłowiona itd.”. W listach pojawiają się też wzmianki o problemach zdrowotnych – być może o charakterze psychosomatycznym. Mimo poczucia głębokiej krzywdy, Dąbrowska nie potrafiła wyrzec się związku z Anną, martwiła się raczej, w jakiej formie może on nadal istnieć i czy w życiu rodzinnym Anny znajdzie się i dla niej miejsce. Kowalska w odpowiedzi starała się bronić przed ciężkimi zarzutami, przedstawiać swój punkt widzenia, ale częściej zapewniała o swoim nieprzemijającym uczuciu, prosiła przyjaciółkę, aby dbała o swoje zdrowie i powróciła do pracy literackiej. W cieniu ich ukrywanego związku stali dwaj towarzysze życia: Stanisław Stempowski, wierny i oddany przyjaciel o niemal dwadzieścia lat starszy od Dąbrowskiej, schorowany i wymagający opieki, oraz Jerzy Kowalski, od ponad dwudziestu lat mąż Anny, z którym łączyły ją zainteresowania filologią klasyczną, wspólnie odbyte podróże i pisane niegdyś razem powieści. I Dąbrowska, i Kowalska czuły głębokie zobowiązanie wobec tych związków i żadna z nich nie zdecydowała się swojego przerwać.

Świadomość działania cenzury pocztowej nie pozwalała pisarkom wypowiadać się szerzej na różne tematy, także polityki nowych władz, choć łatwo wyczuć do nich dystans i brak akceptacji. W listach Dąbrowskiej pojawiają się problemy PSL i kontrowersyjne obrazki z życia miasta, a u Kowalskiej narzekanie na niekompetencje władz i nachodzenie przez służby bezpieczeństwa. Wielokrotnie pojawia się w listach, powszechne w owym czasie, przewidywanie wybuchu nowej wojny. Uważano, że działania militarne przetoczą się głównie przez Polskę, brano pod uwagę użycie broni atomowej. Przyjaciółki informują się o niepokojących sygnałach, próbują wyinterpretować je z nasłuchu audycji Polskiej Sekcji BBC i z prasy krajowej. Zastanawiają się nad opuszczeniem Polski, lękają się, że wojenne przypadki mogą je rozdzielić. Wieści te nabierały szczególnego znaczenia we Wrocławiu, gdyż przyłączenie Ziemi Odzyskanych do Polski nie wydawało się wówczas pewne, zwłaszcza że władze lokalne miały poważne problemy z realnym zarządzaniem tymi terenami. Kowalska wspomina w listach o narastaniu alarmistycznych nastrojów, skłaniających do wyjazdu z tamtych stron. Możliwość wybuchu trzeciej wojny niepokoiła Dąbrowską także z powodu obaw o ponowne utracenie tych ziem, które wedle jej zdania powinny pozostać przy Polsce. Pisała do Kowalskiej 14 maja 1946 roku: „Sytuacja jest bardziej naprężona i atmosfera bardziej naelektryzowana niż w okresie Monachium², a nawet niż w lipcu 1939 r.”. U Kowalskiej pojawiają się z kolei inne myśli (związane z wyobrażeniem wojny Zachód kontra ZSRR): „Mimo wszystko

Wielokrotnie
pojawia się
w listach,
powszechne
w owym czasie,
przewidywanie
wybuchu nowej
wojny

² Chodzi o układ monachijski z 1938 roku zawarty w czasie konferencji w Monachium między Niemcami, Włochami, Wielką Brytanią i Francją, a przynajmniej m.in. możliwość przyłączenia do Rzeszy Niemieckiej części terytorium Czechosłowacji (Kraj Sudetów). Porozumienie to miało zażegnać groźbę wybuchu wojny.

co wiem, a koniec naszego świata jest nieunikniony, cieszę się w religijny prawie sposób, że zaczyna się święta zemsta” (list z 18 sierpnia 1946 roku).

Wzmianki o życiu codziennym w listach dowodzą, że obydwu przyjaciółkom, mimo że należały do grupy osób uprzywilejowanych jeśli chodzi o dostęp do różnych dóbr, niełatwo było odtworzyć dom na dawnym poziomie. Pozycja Dąbrowskiej była tu szczególnie jako znanej pisarki o lewicowych poglądach, cieszącej się autorytetem. To sprawiało, że władze przychylnie rozpatrywały jej prośby, co pomogło jej uzyskać np. aparat radiowy i maszynę do pisania. Była też beneficjentką różnych akcji pomocowych, m.in. z UNRR-y, PCK, organizacji zagranicznych, otrzymując paczki i deputaty żywnościowe (szczególnie ceniona była kawa i herbata), a także przydziały odzieżowe i lekarstwa. Przyjaciółki informowały się w listach o darach i samodzielnie dokonanych zakupach, dzieląc się jednym i drugim, powierzając przesyłki podróżującym między Warszawą a Wrocławiem znajomym, nie zawsze zachwyconym tymi zleceniami. Dąbrowska, która była w lepszej niż przeciętna sytuacji finansowej (jej przedwojenne utwory były wznawiane w ogromnych nakładach), pomagała i rodzinie, i znajomym. Dla przykładu – na jej utrzymaniu było dłuższy czas dwoje dzieci brata, Bogusława Szumowskiego, a sprowadzeni dzięki jej pomocy do Polski z ZSRR Anna i Bronisław Linkowie dłuższy czas gościli w jej mieszkaniu, stale też przysyłała Annie część swoich darów lub pieniądze.

Choć i Warszawa była nie do końca bezpiecznym miejscem – np. Dąbrowska wspomina w listach o burzach i wichurach, które były przyczyną śmiertelnych wypadków wśród mieszkańców, powodując kolejne straty w zrujnowanej tkance miejskiej – to nie da się tego porównać z zagrożeniami życia we Wrocławiu, jakim musiała sprostać mieszkająca tam Kowalska. Trzeba przyznać, że pisze o nich dość spokojnie, być może po to, aby nie przerazić przyjaciółki. Miała jednak świadomość, że nie wolno zostawiać pustego mieszkania, a napadniętym można być nie tylko w nocy, ale i w dzień. Groźbę dla mieszkańców stanowiły w tym czasie tak samo stacjonujące oddziały radzieckie, jak grupy szabrowników czy zwykli przestępcy – władze polskie przez długi czas nie były w stanie zapanować nad tą sytuacją. Przekazane ze środowiska uniwersyteckiego w listach Kowalskiej informacje dowodzą, że tam także zdarzały się poważne nadużycia. Dzięki pozycji męża, działającego w grupie tworzącej od nowa szkolnictwo wyższe we Wrocławiu, Kowalscy dostali w pierwszym rządzie możliwość zajęcia opuszczonej willi ponemieckiej i mieli zapewniony minimalny poziom życia. Do Wrocławia również docierały paczki i deputaty, a tanią pomoc w pracach domowych można było znaleźć u obecnych tam jeszcze mieszkańców pochodzenia niemieckiego. Pocichę wobec problemów osobistych i trudności życiowych Anna odnajdywała w pracy w przydomowym ogrodzie i w obserwacji rodzącej się na wiosnę przyrody – one stanowią często główny temat jej listów, a pewnie także sposób unikania odpowiedzi na nieustające przygany i żale przyjaciółki. Dąbrowska, która w połowie lipca 1945 roku snuła liczne plany literackie³ po „kawale” Kowalskiej, jak nazywała tragicznie przez nią odbierane zdarzenie, zupełnie straciła węgę do pisania. Ukończyła tylko dramat *Stanisław i Bogumił* zaczęty w owym czasie, a opublikowany w „Twórczości” na przełomie 1945 i 1946 roku⁴.

³ Dąbrowska zanotowała w dzienniku 14 lipca 1945 roku: „Zrobiłam już projekt filmu życiorysowego o Edwardzie Dembowskim. Zrobiłam zarys pisma kwartalnego, które chciałabym wydawać i na razie sama wypełniać – ale czy mi dadzą – nie wiem. Teraz przystępuję do opracowania poradnika repertuarowego dla Tow[arzystwa] Przyjaciół Teatru w Dąbrowie Zduńskiej. Zaraz potem zabieram się do dramatów o Bol[esławie] Krzywoustym pt. *Brat mądry i brat głupi* oraz dramatu o Bol[esławie] Śmiałym pt. *Stanisław i Bogumił*. Potem zaraz do mojej wielkiej powieści”. Zrealizowała tylko przedostatni z tych projektów.

⁴ M. Dąbrowska, *Stanisław i Bogumił. Dramat wysnuty z dziejów XI w.*, „Twórczość” 1945, nr 5, s. 5–22 i 1946, nr 1, s. 29–54.

Przyjaciółki informowały się w listach o darach i samodzielnie dokonanych zakupach, dzieląc się jednym i drugim

W ciągu 1946 roku ogłaszała tylko drobne teksty. Zdecydowała się natomiast na współpracę z Janem Szczawiejem i Janem Nepomucenem Millerem przy redagowaniu dwutygodnika „Warszawa”. Narzekała na kooperację z redaktorami i słaby poziom pisma, ale ulegała jednak potrzebie aktywności. Będąc w lepszym nastroju, napisała do Kowalskiej 12 marca 1946 roku: „[...] mój stosunek do życia jest tak ohydnie pozytywny i czynny, że nie mogę absolutnie wytrzymać w nastrojach »bojkotowych«. Sama myśl, że będzie to pismo, że można zrobić coś konkretnego, emocjonuje mnie tak przyjemnie”. Z tego powodu zapewne godziła się być w różnych gremiach, jak ZLP, Rada Teatralna przy Ministerstwie Kultury, Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Sądząc z listów, większość czasu była raczej w depresyjnym nastroju, z którego wydobywały ją listy od przyjaciółki oraz muzyka klasyczna. Śledziła program radiowy, szukała audycji muzycznych, cieszyła się utworami, które ostatnio słyszała przed wojną.

Kowalska, mimo swego stanu, aktywnie udzielała się w życiu literackim, będąc jedną z nielicznych przedstawicielek środowiska pisarskiego we Wrocławiu. Została prezesem Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego, zainicjowanego przez środowisko polonistów uniwersyteckich i jej męża, organizowała czwartki literackie, starała się kontynuować samodzielnie twórczość. Z większą pogodą ducha i spokojem, choć bez nadmiernego optymizmu, oczekiwała na to, co przyniesie przyszłość.

Z obfitego w korespondencję 1946 roku zdecydowano się na potrzeby tej publikacji wybrać siedemnaście listów z marca, pokazujących uwikłania i problemy obu korespondentek w tym czasie. Warto zwrócić uwagę, że listy nie układają się w dialog korespondencyjny, gdyż ich przebywające z dala od siebie autorki miały tak silną potrzebę choćby namiastki kontaktu, że wysyłały następne listy, nie czekając na odpowiedź adresatki.

*

Anna Kowalska, Wrocław, 3 III 1946 r.

3 albo 4

Wrocław, 3 III 1946

Maryjko, jest niedziela wieczór. Przedpołudnie było burzliwe, bo mieliśmy niespodzianą wizytę trzech panów z urzędu bezpieczeństwa. Szukali niby jakiego pana Trentowskiego. Potem kiedy J. powiedział, że mieszkają tu tylko ludzie umysłowo pracujący, odpowiedział, że Mikołajczyk także umysłowo pracuje i on wie, po co przyszedł! Wyłożył nam następnie, co to jest demokracja itd., i że jeżeli zechce, to drzwi wywali. Byliśmy na ogrodzie i usuwaliśmy deski za jałowcami, pod kt[órymi] rosną tulipany. Po obiedzie przyszedł kolega Jerzego, nowo przybyły prof. Strzelecki [?]. Bardzo zdolny, jeszcze młody i potwornie brzydki i zastrachany. Dałam panom herbatę i położyłam się spać. Jerzy zabrał go do mansardy, do swojej celi. Zbudziłam się, dom był cichy, słońce zachodziło czerwono i mój pokój cały był czerwony, zaraz potem zrobiło się ciemno. Leżałam już nie z senności, ale z przeraźliwego smutku. Zdawało mi się, że serce umiera we mnie z żalości. Wracały wspomnienia różnych chwil, kiedy o tej porze, przed zmrokiem wracałam do domu na Polną. Pamiętam tak dokładnie, że wprost uderza we mnie ta różna temperatura, jak się wchodziło do bramy, bo tak chciałabym móc w tej chwili wrócić i odetchnąć, że jesteśmy razem.

5

10

15

Wczorajszy dzień był pierwszym dobrym dniem od dawna, od chwili przyjazdu do Wrocławia. I już łudziłam się, że będę mogła żyć bez tej udręki, tej bezustannej dwoistości, że leżę tu, a jestem u Ciebie na Polnej. Wczoraj rano J. jak dawniej poszedł na posiedzenie senatu rano, a wrócił późno. Cały czas pisałam. Wybiegałam do budki trzy razy
20 po papierosy. Nie czułam żadnego zmęczenia ani głodu. Gdy przyszedł J., dałam mu „obiad” i zrobiłam czarną kawę, po czym znowu pisałam do jedenastej. Pisząc, myślałam o Tobie, ale w bardzo jakiś sublimowany, bezbolesny, prawie radosny sposób. Tak, to był dobry dzień. Ale nad ranem zbudziłam się z taką rozpaczliwą potrzebą twojej obecności, że na głos wołałam cię i szukałam w pustym twoim łóżku jak głupie, szalone zwierzę.

25 Maryjko, jak tam w tej chwili wygląda u Ciebie w domu? Niedziela, to może nie ma gości. W piątek zaniiosłam tę brązową materię, którąś mi przywiozła do krawca uniwer[syteckiego]. Mam przyjść 15 do próby. Trzeba będzie potem raz jeszcze przerabiać, ale teraz koniecznie potrzebuję.

Przeczytałam *Wiek kłęski* Słonimskiego i *Ocalenie* Miłosza – Mój Boże, przecież to
30 Mickiewicz użyty na potrzeby 1945 roku. Przeczytałam także *Noc* Andrzej[ewskiego]. Doskonały jest *Apel*. Myślę, że styl oszczędny i cała ekonomia słowa doskonale odpowiada autorowi – **ostrożnemu**. Jakżeż „źle” napisani są *Nędznicy*, ileż tam byłoby do skreślenia!

Taką znalazłam piosenkę:

35 Oj ty moja śmiercicko
nie bierz – ze mnie jesce
niech – ze ja se znajdę
we Warszawie miesce.
Nie bierz – ze mnie jesce
40 nie bierz mnie jak swoją
niech ja se uściskam
kochaneckę moją
Niech ja se uściskam
niech ją pocałuję
45 niech swojej kochance
jesce **podziękuję**.

Dobranoc kochana.

Anna

List z kopertą; rękopis – Muz. Lit., sygn. 2063, t. 2, k. 125; koperta k. 126 z przekreślonym nadrukiem w jęz. niem.: Philologisches Seminar der Universität, Breslau 1, Schundrücke 49 z adresem: Pani Maria Dąbrowska, Warszawa, Polna 40 m. 31. Brak stempla pocztowego.

Objaśnienia

- 3 *Potem kiedy J.* – Jerzy Kowalski (1893–1948), filolog klasyczny, prozaik, od 1924 roku mąż Anny z domu Chrzanowskiej. Często występuje w listach pod skrótem J.
- 4 *że Mikołajczyk* – Stanisław Mikołajczyk (1901–1966), polityk, działacz ruchu ludowego od okresu międzywojennego (od 1935 roku wiceprezes Stronnictwa Ludowego). W czasie drugiej wojny światowej przebywał na emigracji najpierw we Francji, a potem w Wielkiej Brytanii. Był członkiem rządu emigracyjnego jako wiceprzewodniczący Rady Narodowej (1939–1941), wicepremier i minister spraw zagranicznych (1941–1943), a po śmierci Władysława Sikorskiego do rezygnacji w listopadzie 1944 roku – premier. W 1945 roku został wicepremierem i ministrem rolnictwa Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i wiceprezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Tworzył ośrodek opozycyjny wobec władzy obejm-

Przeczytałam
Wiek kłęski
Słonimskiego
i *Ocalenie*
Miłosza – Mój
Boże, przecież to
Mickiewicz użyty
na potrzeby
1945 roku

Alicja Szałagan

mującej rządu w Polsce; był ostro atakowany przez komunistyczną propagandę, która dezawuowała PSL. Po sfałszowanych wyborach parlamentarnych w 1947 roku, zagrożony aresztowaniem, opuścił nielegalnie kraj; mieszkał początkowo w Anglii, a potem w Stanach Zjednoczonych.

- 7 *prof. Strzelecki* – prawdopodobnie chodzi o Władysława Strzeleckiego (1905–1967), filologa klasycznego. W 1946 roku został on profesorem na Uniwersytecie Wrocławskim. Po śmierci Jerzego Kowalskiego kierował do 1958 roku Katedrą Filologii Klasycznej.
- 13 *do domu na Polną* – Maria Dąbrowska mieszkała od 1917 roku przy ul. Polnej 40, w czasie wojny Kowalska od marca 1943 roku przebywała okresowo w Warszawie, początkowo gościła u Dąbrowskiej, a po przyjeździe męża mieszkała w wynajętym w tym samym budynku pokoju
- 16–17 *od chwili przyjazdu do Wrocławia* – Kowalska zamieszkała we Wrocławiu w listopadzie 1945 roku, jej mąż, Jerzy Kowalski, przyjechał tam miesiąc wcześniej, aby zająć się organizacją Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, którego do sierpnia 1946 roku był dziekanem, następnie pełnił funkcję prorektora Uniwersytetu. Równocześnie kierował od 1945 roku I Katedrą Filologii Klasycznej.
- 29 *Przeczytałam „Wiek kłęski” Stonimskiego* – A. Stonimski, *Wiek kłęski. Wiersze z lat 1939–1945*, Warszawa 1945
„Ocalenie” Miłosza – Cz. Miłosz, *Ocalenie*, Warszawa 1945
- 30 *„Noc” Andrzeja [ewskiego]* – J. Andrzejewski, *Noc. Opowiadania*, Warszawa 1945
- 31 *Doskonały jest „Apel”* – opowiadanie z wyżej wymienionego tomu
- 32 *„źle” napisani są „Nędznicy”* – franc., *Les Misérables*, powieść Wiktora Hugo (1862)

*

Anna Kowalska, Wrocław, 6 III 1946 r.

Wrocław, środa wieczór

Maryjko moja, otrzymałam dziś Twój list z pierwszego. Korzystam z wyjazdu młodszego asystenta J. pana Łanowskiego i daję mu listy i artykuł. Wczoraj byłam na posiedzeniu komisji teatralnej. Bardzo było zabawnie, bo ścierało się dwu ludzi, dwa różne typy, natury. Dyrektor Teatru Trzciniński, kabotyn i pijak, miał właśnie atak bólu nerek i dyrektor Kabaja, administrator, bohater, kt[óry] w maju osiem razy gasił pożar teatru, 5
omal nie zginął od bolsza, stale zwozi meble dla teatru i kostiumy, ale nie prowadzi inwentarza. On to właśnie dał kupon materiału na ubranie dla J. Przewodniczył zebraniu Leon Kruczkowski. Wyglądał na kompletnego kretyna. Przez dwie godziny zajęty był wyłącznie czyszczeniem lufki pod stołem, jak sztubak, scyzorykiem. Wreszcie lufka 10
pękła. Odetchnęłam. Obok mnie siedziała stara Solska, b[ardzo] uprzejma i wesoła mimo trzęsącej się głowy i z nią się zabawiałam na migi. Pogoda była ohydna. Ledwo dowleklam się do TUR-u i miałam lekcje w sali nieopalonej, co pozbawiło mnie resztek przytomności. Nie miałam już sił i martwiłam się, że nie wrzucę listu przy Odrze. A oto będziesz go miała prędzej.

Dzisiaj całe przedpołudnie piłowałam drzewo, oczyszczałam ogród, zmęczyłam 15
się porządnie, ale po małej drzemce i proszku wstałam w dobrej formie i pisałam do północy.

Kochana, nie, nie sprzedawaj moich obrazków. Chciałabym zachować każdy gwóźdź z Polnej. Nie martw się o moje finanse. Poprawiają się. J. dostał „wyrównanie”. A ja parę 20
tysięcy wyrobię. W spółdzielni drukarskiej ofiarowują mi zaliczkę na honorarium za artykuły w przyszłym tygodniku (znowu „władze” wstrzymały zezwolenie). Stronnictwo Pracy ofiarowuje mi kredyt 100 tys[ięcy], jeżeli podejmę się dla nich prac redaktorskich, ale to mnie mierzi więcej od czego innego. Więcej teraz mogę pracować i lepiej się ner-

25 wowo i fizycznie czuję. Między innymi rzeczami to, że jestem zupełnie sama na dole, jest wielkim odprężeniem. Mogę wstawać i kłaść się, kiedy chcę, smucić się bez krępowania się i liczenia z czyjąś obecnością.

30 Od wczoraj wszyscy są nieprzytomni z powodu mowy Churchilla i prawie że siedzą na walizkach. Churchilla zwykle nikt nie słucha na czas, ale człowiek ten jest najbardziej zdumiewającym zjawiskiem świata, ważniejszym od bomby atomowej. I pomyśleć taki tłusty, stary, paskudny pijak! Cieszę się, że Wandeczka jest w Rzymie. Dla mnie to miasto nudy śmiertelnej. Czy wiesz, że raz miesiąc przesiedziałam, prawie nie wychodząc z domu, przy Botteghe Oscure. Czytałam wtedy bez pamięci, bo w naszych pokojach wielkich jak katedra była wspaniała polska biblioteka, a ja byłam cała ścierpnięta wewnętrznie. Mam ochotę napisać do Ciebie wielki list. Męczy mnie, że ani w listach, ani
35 w rozmowach nie potrafię oddać mojego prawdziwego tonu. Wszystko, co mówiłam i pisałam, oczywiście jest także odpowiednikiem czegoś, co czuję, ale to jest tak uzależnione od twego ucha i obecności, że wprost ginie **mój** sens. Jestem pewna, że nigdy fałszywiej mnie nie odczuwałaś jak teraz: *hopeless and helpless*. Zdaję sobie sprawę, co to jest mieć dziecko: niewygodna, skrępowanie, lęk, mnóstwo zgryzot i najsilniejszy zwierzęcy
40 optymizm. Wątpię, czy dziecko może znaczyć dla mnie więcej, niż znaczyła matka, ale przypuszczam, że będzie to w tej samej kategorii doświadczenie.

Maryjko, zdaję sobie sprawę z wszystkiego, jeśli udaję, że nie, to dlatego, że tak trudno jest o wielu rzeczach mówić. Walczyłam przez trzy lata i do końca nie przestanę walczyć o to samo. Chwilami mam wrażenie, że opętanie jednym uczuciem zżarło mi
45 mózg, przetopiło go z wielu rzeczy w jedno.

Na jak długo zamierzasz wyjechać do Szwajcarii?

Anna

List bez koperty; rękopis – Muz. Lit., sygn. 2063, t. 5, k. 31–32.

Objaśnienia

- 2 *asystenta J. pana Łanowskiego* – Jerzy Łanowski (1919–2000), historyk literatury, filolog klasyczny, tłumacz, edytor. Rozpoczął w 1937 roku studia z zakresu filologii klasycznej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie kontynuował po wybuchu wojny na Uniwersytecie im. I. Franki z przerwą w czasie okupacji niemieckiej. W październiku 1945 roku przyjechał z żoną Emilią z Łukaszczyków w ramach tzw. repatriacji do Polski i zamieszkał we Wrocławiu, gdzie został zatrudniony na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, z którym był związany do końca życia.
- 4 *Dyrektor Teatru Trzciański* – Teofil Trzciański (1878–1952), reżyser i dyrektor teatrów, scenograf, eseista, historyk, tłumacz. W okresie międzywojennym był dyrektorem i reżyserem w wielu teatrach, m.in. w latach 1918–1926 w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego, po wojnie zajął się głównie reżyserią. Od października 1945 do marca 1946 roku kierował nowo powstałym polskim Teatrem Miejskim we Wrocławiu, w którym pracował do lata tegoż roku.
- 5 *dyrektor Kabaja* – Adam Kabaja w maju 1945 roku jako pracownik techniczny Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie dostał zadanie zabezpieczenia budynku opery wrocławskiej, który przetrwał bombardowania. Dokonał tego z dużą odwagą i otrzymał stanowisko dyrektora technicznego teatrów miasta Wrocławia.
- 6 *omal nie zginął od bolsza* – być może był ofiarą napaści żołnierza radzieckiego; przypadki rozbojów stacjonujących oddziałów były w tym czasie codziennością
- 7–8 *Przewodniczył zebraniu Leon Kruczkowski* – Leon Kruczkowski (1900–1962), dramaturg, prozaik, publicysta. Od listopada 1945 do 1948 roku pełnił funkcję wiceministra kultury i sztuki.
- 10 *stara Solska* – Irena Solska (1877–1958, właśc. Karolina Flora z domu Poświk, 1° voto Sosnowska, 2° voto Grosser), aktorka, reżyserka teatralna. W latach 1946–1947 była delegatem Ministra Kultury i Sztuki do spraw teatrów na Dolnym Śląsku. Na chorobę powodującą drżenie rąk i głowy zapadła kilka lat przed wojną.
- 12 *dowleklam się do TUR-u* – TUR, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, socjalistyczna organizacja kulturalno-oświatowa założona w 1923 roku w Warszawie. W 1926 roku zostało przekształcone w Organizację Młodzieży Towarzystwa

Alicja Szalagan

Uniwersytetu Robotniczego (OM TUR), a na przełomie 1948 i 1949 roku połączone z Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej w Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych i Ludowych, które w 1950 roku zostało przejęte przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Kowalska uczyła tam głównie języka angielskiego.

- 18 *nie sprzedawaj moich obrazków* – w liście z 1 marca 1946 roku Dąbrowska pytała, czy może sprzedać dwa obrazy będące własnością Kowalskiej, które zostały na Polnej; zwłaszcza anemony Mai Berezowskiej wydawały jej się wartościowe
- 24 *jestem zupełnie sama na dole* – Kowalska nawiązuje do przeniesienia się męża na mansardę domu, w którym mieszkali
- 27 *z powodu mowy Churchilla* – Winston Churchill (1874–1965), brytyjski polityk, mąż stanu, pisarz historyczny, malarz. W latach 1940–1945 i 1951–1955 pełnił funkcję premiera Wielkiej Brytanii. Kowalska nawiązuje do przemówienia wygłoszonego przez Winstona Churchilla 5 marca 1946 roku w Westminster College w Fulton (Stany Zjednoczone), będącego odpowiedzią na lutowe przemówienie Stalina, w którym stwierdzał on, że dopóki istnieją państwa kapitalistyczne, istnieje zagrożenie konfliktem zbrojnym. Churchill opisał powojenną sytuację polityczną, używając terminu „żelazna kurtyna”, określającego podział sił na Wschód znajdujący się pod kontrolą ZSRR i Zachód. Przemowę tę uważa się za istotny etap narodzin zimnej wojny. Wpłynęła ona także na nastroje społeczeństwa polskiego obawiającego się nowej wojny.
- 30 *Wandeczka* – Wanda Hoffmanowa z domu Czerwińska (1900–1949). Po rozstaniu z mężem, dyrektorem drukarni państwowej we Lwowie, przeniosiła się do Warszawy. W okresie okupacji zaprzyjaźniła się z Dąbrowską. Po licznych przejściach po upadku powstania warszawskiego dotarła do Rzymu, pracowała tam w PCK. W październiku 1946 roku wyjechała ze szpitala wojskowego do Anglii, gdzie mieszkała do końca życia.
- 38 *„hopeless and helpless”* – ang., beznadziejna i bezradna
- 46 *Na jak długo zamierzasz wyjechać do Szwajcarii?* – w korespondencji Kowalskiej i Dąbrowskiej kilkakrotnie powraca wątek wyjazdu do Szwajcarii. Miał to być zorganizowany za zgodą władz polskich pobyt dla grupy literatów częściowo wy-poczynkowy, ale z obowiązkiem wygłoszenia odczytu (m.in. jak napisała Dąbrowska w liście z 19–20 sierpnia 1946 roku: „Wyjeżdża w pierwszych dniach września 15 osób, w tym Andrzejewski, a reszta same Pasternaki”), Dąbrowska zrezygnowała z tej oferty.

*

Maria Dąbrowska, 9 III 1946 r.

5

9 III 46

Sobota

Dziś czwarty dzień bez listu od Ciebie. Może jakiś zaginął, może nasza próba pisania listów niepoleconych zawiodła. Ten więc wyszł Ci poleconym. Powinnaś być ze mnie zadowolona, gdyż z każdym dniem mocniej biorę się w karby – zaprowadzam rygor i pedanterię w wykorzystywaniu dnia – robię, co mogę, żeby wrócić do normy, a przede wszystkim, żeby ni chwili nie być beczynna. Chwilami bardzo się wstydzę, że tak dałam się rozhulać moim nerwom i że od półtora roku tak bardzo wypadłam „z fasonu” uczuciowego i moralnego.

5

Wstaję teraz przed siódmą, gimnastykuję się (czego zaniechałam od czasu mojej ciężkiej choroby), wycieram się całą zimną wodą, [słowo nieodczytane] myję i ubieram. Zaraz po śniadaniu siadam do biurka. Goście teraz bardzo nie przeszkadzają, gorzej, że ciągle trzeba wychodzić, by coś załatwić na mieście, a zazwyczaj najlepsze do pracy ranki na to giną. Od Bogusia była kartka dziwnie zagadkowa. Pięć dni był w drodze i nie dojechał jeszcze do Koszalina. Pisze z Zagórze (k/Gdyni), że los jego jeszcze nie zdecydowany i że nie wie, **czy** i kiedy przyjedzie po swoje rzeczy. Pisał już i Czekanowski, ale też dopiero z jakiegoś etapu po drodze.

10

15

Do Kleinera napisałam list w najwyższych superlatywach, przepraszający za niewysłanie depechy na jubileusz. Dostałam już odpowiedź, jeszcze czulszą, zapraszającą mnie na 8 maja na poran[ek] aut[orski] do Lublina. Postrzelony Szczawiej okazuje tyle opty-

Do Kleinera
napisałam list
w najwyższych
superlatywach,
przepraszający
za niewysłanie
depechy
na jubileusz

20 mizmu i charakteru w sprawie „Warszawy”, że i tak nie zraża się moimi grymasami, że
zaczyna mnie to pismo bawić i zajmować. Mam już różne pomysły „oryginalne”, a więc
„przegląd prasy” zachęcający czyteln[ików] do pism specjalnych, jak „Język Pols[ki]”,
„Bibliotekarz” itp. Będę to robić sama (i tylko taką prasę uwzględnić) – uważam, że
w piśmie tak jak w teatrze – najmniejsze role powinni **grać** pierwszorzędni aktorzy. Więc
25 przysyłajcie mi „Eos” – i w ogóle wszystkie pomysły i rzeczy, co macie ciekawe. Po krót-
kim czasie myślę, że można będzie w tym piśmie zarabiać. Oczywiście musimy zrobić
„ofiare” – nieuniknioną w danych warunkach. Będzie nią druk... fragmentu powieści
Władysława Kowalskiego pt. *Wino*. Uważam, że to jest jeszcze możliwe do strawienia.
Jak się nazywa i gdzie ma redakcję to w[arsza]wskie pismo filologiczne?

30 Wczoraj o siódmej słuchaliśmy z Krakowa *Koncertu skrzypcowego D-dur* Beethovena,
granego świetnie przez Dubiską. Nie słyszałam go przez 7 lat. Było coś odradzającego
i uzdrawiającego w napawaniu się tą muzyką nad muzyki. Gdybyś słuchała W[arsza]-
wy, poznałabyś i pokochała te utwory, których „listę” Ci kiedyś posłałam. Z zagranicy
na chybił trafił trudno złapać to, co się chce, a W[arsza]wa rano o 7-mej zawsze ogłasza
program i wie się, kiedy i czy będzie dobra muzyka.

35 Anno – pisz. Całuję Cię i ściskam mój najbardziej uroczy i zajmujący potworze rodu
ludzkiego,

twoja M.

Ciekawam, jak długo utrzymam się przy moim grzecznym i pracowitym programie
życia.

40 PS Przed chwilą p. Łanowski zjawił się z Twoimi listami i artykułem.
Proponowałam, żeby zabrał Wasz samowar, ale nie zdradził ochoty. Zatrwożyłam się tą
nachalną wizytą. Uważajcie. Listy dzisiejsze są czwartą przesyłką od Ciebie, ten mój jest
piąty.

List bez koperty; rękopis – Muz. Lit., sygn. 2153, t. 3, k. 6–7.

Objaśnienia

- 8–9 *od czasu mojej ciężkiej choroby* – Maria Dąbrowska poważnie chorowała na nerki od czerwca do października 1942 roku
- 12 *Od Bogusia* – Bogumił Józef Szumski (1896–1957), brat Dąbrowskiej, najmłodszy z jej rodzeństwa. Walczył w pierwszej wojnie światowej (odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari) i w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. W okresie międzywojennym był zawodowym oficerem w 20. Pułku Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego w Rzeszowie i Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu. W czasie drugiej wojny światowej przebywał na Zachodzie, walczył w stopniu podpułkownika m.in. w dywizji generała Maczka. Do kraju powrócił w 1946 roku i przez krótki czas dowodził 3. Pułkiem Ułanów w Wojsku Polskim, a po zwolnieniu ze służby pracował jako urzędnik. Żonaty był z Łucją Sahanecką (1903–1986), z którą miał dwoje dzieci: Gabrielę Marię (1928–1983) i Jerzego Stefana (ur. 1932).
- 14 *Pisał już i Czekanowski* – Stanisław Czekanowski (1868–1963), przyrodnik, agronom, działacz społeczny i samorządowy, wolnomularz, bliski przyjaciel Stanisława Stempowskiego. Po wojnie pracował jako naczelnik Wydziału Nasiennego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie, być może pisał do Dąbrowskiej, podróżując w tym kierunku.
- 16 *Do Kleinera* – Juliusz Kleiner (1886–1957), historyk literatury, edytor. Dąbrowska nawiązuje do obchodzonego 3 lutego 1946 roku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim czterdziestolecia jego pracy naukowej.
- 18 *Postrzelony Szczawiej* – Jan Szczawiej (1906–1983), poeta, krytyk literacki i publicysta związany z ruchem ludowym, redaktor czasopism, m.in. założyciel dwutygodnika „Warszawa”
- 19 *w sprawie „Warszawy”* – „Warszawa”, dwutygodnik wydawany od 19 maja 1946 do 1/15 listopada 1950 roku pod redakcją Jana Szczawieja i Jana Nepomucena Millera; Dąbrowska weszła w skład jego komitetu redakcyjnego, namawiana do współpracy od października 1945 roku
- 21 *„Język Pols[ki]”* – dwumiesięcznik naukowy ukazujący się od 1913 roku w Krakowie. W latach 1919–1928 współredagował, a w latach 1929–1958 redagował go Kazimierz Nitsch.

Alicja Szalagan

- 22 „Bibliotekarz” – czasopismo o charakterze fachowym poświęcone sprawom bibliotek publicznych, ukazujące się od 1929 roku
- 24 „Eos” – rocznik naukowy z zakresu filologii klasycznej, ukazujący się od 1894 roku we Lwowie, a po wojnie na Uniwersytecie Wrocławskim. Jerzy Kowalski redagował rocznik XL z 1939 roku, XLI za lata 1940–1946 oraz XLII z 1947 roku.
- 26–27 powieści Władysława Kowalskiego pt. „Wino” – Władysław Kowalski (1894–1958), powieściopisarz, publicysta, działacz ruchu ludowego, poseł na Sejm (do 1956 roku), w latach 1945–1947 minister kultury. Fragmenty powieści *Wino* nie ukazały się w „Warszawie”, były drukowane w prasie w latach 1949–1950, 1959, a w całości powieść została wydana dopiero w 1966 roku: *Wino. [Powieść i opowiadania]*, przedm. J. Ozga-Michalski, Warszawa 1966.
- 28 *gdzie ma redakcję to w[arszaw]skie pismo filologiczne* – Dąbrowska pytała zapewne o miesięcznik (do 1996 roku, obecnie rocznik) poświęcony kulturze świata starożytnego – „Meander”, wychodzący od 1946 roku
- 30 *granego świetnie przez Dubiską* – Irena Dubiska (1899–1989), skrzypaczka, pedagog. Dąbrowska słuchała w jej wykonaniu *Koncertu skrzypcowego D-dur* op. 61 Ludwiga van Beethovena.

*

Anna Kowalska, Wrocław, 10 III 1946 r.

Wrocław, 10 III 46

O Maryjko, patrzę znad biurka na gałęzie i niebo. Znasz je. Ale nie znasz koloru. Twarz mnie pali, bo do czwartej popołudniu kopałam, grabiłam, przycinałam gałęzie, przywiązywałam agrest do palików. Na tej grządce, gdzie agrest, może ze sto tulipanów wypuściło liście, ale nie wiem, czy nie zdziczały. Niemka, która miała przyjść do ogrodu, przybiegła z płaczem, że musi wyjeżdżać do Niemiec. Sama więc na razie pracuję w ogrodzie. J. robi wszystkie ciężkie roboty, ale tu trzy dziwki [!] przez miesiąc musiałyby pracować, żeby ogród doprowadzić do porządku. Rano teraz stary bezzębny Niemiec przychodzi rąbać drzewo po 5 zł za godzinę. Mówi tylko jedno słowo: langsam, i rzeczywiście jest powolny, ale licząc, ile warte jest 5 zł, to może i błyskawicznie pracuje. P. Kolbuszewski dostał willę i dziś się tam przeniósł. W tej chwili nie ma więc nikogo. W ostatnich dniach nagle zrobił się jakiś paniczny nastrój w mieście i nawet wiele ludzi wyjechało z Wrocławia. Ciekawa jestem, ile jeszcze takich przeżyjemy tygodni panicznych. Dziś był pierwszy ciepły dzień i zupełnie bezchmurny i to wydało mi się ważniejsze od konfliktów mandżursko-perskich. Aż trzy kosy zaśpiewały nagle i zrobiły wiosnę. Zjawiają się także inne ptaki o popielato-brązowym upierzeniu w tonacji ciepłej, trzykrotnie większe od wróbli. W pokojach kwitną fioletowe i pomarańczowe krokusy, które powykradałam z ziemi, ale tyle tego, a tak mam cały dzień na co patrzeć.

Na moim biurku stanęło 21 tomów najnowszej encyklopedii, są tam malutkie obrazki, niektóre b[ardzo] ładne kwiatów i zwierząt. Co dzień J. przynosi mi kilka książek, z nowych transportów Knota, ale nie wróciła mi moja dawna chłonność i zdolność do czytania. Mam teraz dużo wolnego czasu, ale wiele czasu mija na zwykłym istnieniu, na przeżywaniu stanów zdumienia i lęku. Przede wszystkim przeraża mnie to wszystko, co się dzieje na świecie. O ile dotąd istniał jakiś związek między tym, co myślałam o wydarzeniach dziejących się albo mających się wydarzyć, tak teraz to porozumienie przerwało się. Tak jak ty odczuwałaś lęk przed alarmem czy nalotem, tak mnie dręczy to, co się stanie w najbliższej przyszłości w Grecji, Hiszpanii czy Francji, nie mówiąc już o nas. Niemożność wyobrażenia sobie najbliższej przyszłości, zabobonny strach przed układaniem najskromniejszych planów na najbliższy czas, unieruchamia każdy dzień z osobna i wypacza sens czasu.

Mam teraz dużo
wolnego czasu,
ale wiele czasu
mija na zwykłym
istnieniu,
na przeżywaniu
stanów
zdumienia i lęku

30 Po Twoim wyjeździe, a raczej może od twego wyjazdu, czuję się spokojniejsza, ale
równocześnie jest mi trudniej dostosować się, nie umiem być z sobą. Może po prostu
dlatego, że wiem, ile długich dni i tygodni musi upłynąć, zanim cię będę mogła zobaczyć,
i że na to nic poradzić się nie da, może to czyni tak trudnym – żyć. Kochana, proszę
35 cię, bądź swobodna ze mną w listach. Czuję Cię tak blisko, że poza wszelkimi więza-
mi i przeżyciami pasjonuje mnie samo twoje istnienie, niezależnie ode mnie. Z latami
człowiek najbardziej traci ciekawość. Ludzie, rozmowy, sytuacje są jakby kopiami dawno
wizdianego oryginału, szarymi, mdłymi kopiami. Wczoraj u Kulczyńskich tak było
nudno, że uciekłam zaraz po przyjeździe, wytłumaczyłam się, że się poczułam źle. Było to
40 o tyle prawdziwe, że wprawdzie czułam się zdrowa i silna jak nowa lokomotywa, ale ten
nadmiar zdrowia nie pozwolił mi właśnie znieść jakiejś sennej afekcji pokoju i ludzi
w fotelach.

Najdroższa moja!

Anna

List bez koperty – Muz. Lit., sygn. 2063, t. 3, k. 2.

Objaśnienia

8 *langsam* – niem., powoli

9 *P. Kolbuszewski* – Stanisław Kolbuszewski (1901–1965), historyk literatury polskiej i literatur słowiańskich, krytyk literacki i teatralny. Od 1934 roku pracował w Katedrze Literatur Słowiańskich na Uniwersytecie Łódzkim w Rydzu. Pod koniec 1945 roku powrócił do Polski i został mianowany profesorem zwyczajnym na Uniwersytecie Wrocławskim i kierownikiem Katedry Historii Literatury Polskiej II. Od 1947 roku był członkiem zwyczajnym Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, a w latach 1948–1954 przewodniczącym Wydziału I Towarzystwa. Przez krótki czas mieszkał w domu zajmowanym przez Kowalskich.

13–14 *ważniejsze od konfliktów mandżursko-perskich* – Kowalska nawiązuje prawdopodobnie do doniesień o sytuacji w Mandżurii, okupowanej od sierpnia 1945 roku przez ZSRR (przekazanej Chinom w maju 1946 roku) i o niepokojących ruchach wojsk sowieckich wokół Persji (Iranu) w związku z konfliktem o koncesję na wydobywanie ropy naftowej

20 *z nowych transportów Knota* – Antoni Knot (1904–1982), historyk, bibliotekoznawca, bibliotekarz, archiwista, edytor. W 1945 roku opuścił Lwów, gdzie mieszkał i pracował przed wojną m.in. w bibliotekach i archiwach. Przyjechał do Wrocławia, gdzie był organizatorem i do 1963 roku dyrektorem Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego. Tworzył w tej bibliotece polski księgozbiór, odzyskiwał wywiezione i ukryte przez Niemców na terenie Dolnego Śląska zbiory polskich bibliotek. Działał aktywnie we Wrocławskim Towarzystwie Naukowym.

30 *Po Twoim wyjeździe* – Maria Dąbrowska gościła po raz pierwszy u Kowalskich we Wrocławiu od 9 do około 25 lutego 1946 roku

37 *u Kulczyńskich* – Stanisław Kulczyński (1895–1975), botanik, działacz polityczny. Od 1924 roku pracował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (od 1936 roku rektor tej uczelni). Po wybuchu wojny kontynuował działalność naukową w okresie okupacji sowieckiej. W 1941 roku wyjechał do Krakowa, gdzie prowadził tajne nauczanie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od maja 1945 roku pracował nad uruchomieniem uniwersytetu we Wrocławiu i został pierwszym rektorem połączonych uczelni: Uniwersytetu i Politechniki (1945–1951). W 1946 roku został współzałożycielem i prezesem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Jego żoną była Maria z Langów, Anna Kowalska prowadziła z nią przez pewien czas w okresie wojny cukiernię we Lwowie.

Po Twoim
wyjeździe,
a raczej może
od twego
wyjazdu, czuję
się spokojniejsza,
ale równocześnie
jest mi trudniej
dostosować się,
nie umiem być
z sobą



Maria Dąbrowska, Warszawa, 10 III 1946 r.

6

10 III 46

Niedziela

Kochana – jestem dziś w dobrym humorze, bo mam aż trzy Twoje listy przywiezione wczoraj przez Łanowskiego. Kochana, jesteś bardzo dobra, że opisujesz mi wszystko, co robisz – a ja już teraz wiem, jak tam u Was jest, i tak sobie wszystko wyobrażam, i taka Ci jestem wdzięczna za wszystko, co piszesz. Zmartwiły mnie tylko i zasmuciły Twoje słowa: „Jestem pewna, że nigdy fałszywiej mnie nie odczuwałaś jak teraz: *hopeless and helpless*” – bo ich dobrze nie rozumiem. Do czego odnosi się *hopeless and helpless* – do mnie, do mojego niezrozumienia Ciebie czy do Ciebie? Wytlumacz. Anna – dziękuję Ci za *Wrocławskie popołudnie* – pozwoliłam sobie tylko na parę drobnych „retuszów” stylistyczno-gramatycznych – (Boże, jak ja czuję **zdanie**). Chciałabym, żebyś została świetną pisarką i kiedyś po mojej śmierci mnie i mojej twórczości „pomnik” duchowy wystawiła. Tylko – miła – odczułam tę impresję jak pełny wdzięku flirt z Maciusiem. Obawiam się, czy będzie on dość cenzuralny... w twoim domu. Czy owe „pewnych listów” zostawić – czy nie „złagodzić” na „miłych mi listów” lub coś takiego?

5

10

Kochana – czy pozwolisz mi sygnować niektóre drobiazgi do „Warszawy” podpisem: „Maciek”? Wiesz, zaczyna mnie zajmować ta „Warszawa”, może coś z tego będzie. Cierpnę na myśl, że po Twoim „kawale” byłam już bliska przepadnięcia z całą moją twórczością. Teraz stopniowo zaczyna mnie znowu wszystko interesować. Myślę, że bez bytności we Wrocławiu to by nie nastąpiło. To był po prostu może odruch instynktu samozachowawczego, ten wyjazd do Ciebie.

15

Wyobraź sobie, że z Krakowa od jakiegoś nieznanego mi pana otrzymałam 6000 zł, byłam zdumiona – i napisałam list zapytujący, co to za pieniądze i czy to nie pomyłka. Tymczasem wczoraj niespodziewanie odwiedził nas... Parandowski i wyjaśnił tajemnicę. Ów pan ma umowę z Ant[onim] Słonimskim co do wypłat z „Nowej Polski” londyńskiej. Ponieważ ja Antoniemu, jak tu był, nic nie dałam, więc myślę, że to **nielojalność** przyjacielska Miłosza. Przed wyjazdem naciskał mnie bardzo, żeby mu dać coś dla Słonimskiego. Po długich namysłach dałam mu *Rozmowę oniemiałych*, wiesz, ten dialog o państwie i władzy, napisany w czasie okupacji, który czytałaś. Potem pomyślałam, że po ogłoszeniu tej rzeczy mogłabym może mieć tu przykrości, bo przecież „państwo” to „tabu”. Kiedy Miłoszowie u nas nocowali, chciałam wycofać ten artykuł. Powiedział, że ma go zapakowany na dnie walizki, kt[óra] jest w MSZ. Wobec tego prosiłam, żeby zachował go na pamiątkę, a Słonimskiemu nie dawał. Przynależ mi to, a jednak widać, „nie wytrzymał” i dał. Trochę się tym zmartwiłam. Może mi to tu szkodzić – już Wojeńska (wydz. polityczny Radia) pytała Kaszę [?]: „Co właściwie robi teraz Dąbrowska?”

20

25

À propos Miłosza. Powiedziałaś: „gdyby między tobą i M. było tak jak między mną i nim – M. byłby twoim kochankiem”. Teraz dopiero zaczęłam się tym zdaniem trapić. Byłby – gdybym i ja go pragnęła i kochała. A więc, mówiąc to, przyznawałaś, żeś go pragnęła i kochała. O, Ty, potworze rodu ludzkiego – lepiej by Cię zapomnieć!!

35

Wracam do Parandowskiego. Pierwszy raz przyjechał do W[arsza]wy. Całymi dniami chodzi jak lunatyk po ruinach. Na wizycie u nas był b[ardzo] czarujący, tak że

Chciałabym,
żebyś została
świetną pisarką
i kiedyś po
mojej śmierci
mnie i mojej
twórczości
„pomnik”
duchowy
wystawiła

40 nawet p. Stanisław, który go nie bardzo lubił, został „chwycony za serce”. W związku z wymową *Stanisława i Bogumiła* opowiedział zabawną anegdotkę z dziejów cenzury teatralnej w Grecji. Ma do nas jeszcze przyjść. Ale najchętniej mówi o... proboszczach i kanonikach.

45 Dostawszy znowu niespodziewanie pieniądze (kosmiczny skarb przed Urzędem Podatk[owym]), wyszłam i kupiłam dla siebie i p. Stanisława bilety w 3-cim rzędzie na *Cyrulika Sewilskiego* (Jurek już był ze szkołą), a u Pomianowskiego kupiłam ciastek na deser, które Jurek powitał tańcem radości. Jurek ma nowe cudne ubranie z angielskiej wełny – marynarka „dorosła” i dwie pary spodni – długie zaprasowane i pumpy. Wygląda w tym jak przebrany, p. Stanisław zaczął do niego mówić: „panie Szumski”.
50 Wczoraj były imieniny Frani. Podarowałam jej dwie chusteczki do nosa... po 75 zł. B[ardzo] ładne. Od Wyglądałowej dostała ręcznik i ciastka. Często teraz słucha radia, siedząc w Twoim fotelu. Poza tym jest głupia jak pień drzewny. Kochanie – po *Cyruliku* napiszę Ci wrażenia. Całuję Cię, ach, jak dobrze byłoby, żeby nie ten Twój „kłopot”. Aż strach pomyśleć, jak wszystko, wszystko się zmieni!! Także w Tobie. Będę skazana na...
55 Czesię, która napisała mi list „miłosny”, i na... Kazię z kozim mlekiem. Chciałabym urządzić ładnie mieszkanie na wypadek, jeśli kiedyś przyjedziesz. Dzień dziś cichy, ciepły – wiosenny – prognoza na ciepłą wiosnę, bo to 40 męczenników.

[na marginesie:]

A pamiętasz, jaka zimna była wiosna zeszłego roku? Zazdroszczę Ci ogrodu – hiacyntów, na które nie będziemy razem patrzeć.

List bez koperty; rękopis – Muz. Lit., sygn. 2153, t. 3, k. 8.

Objaśnienia

- 7–8 *dziękuję Ci za „Wrocławskie popołudnie”* – Maria Dąbrowska pomyliła tytuł; mowa o: A. Kowalska, *Wrocławskie przedwiośnie*, „Warszawa” 1946, nr 1, s. 4
- 11 *z Maciusiem* – pieszczotliwe zdrobnienie używane przez Kowalską w stosunku do Dąbrowskiej
- 16 *po Twoim „kawale”* – „kawał”, „kłopot”, tak nieraz określała Dąbrowska sytuację zajścia Kowalskiej w ciążę
- 20 *od jakiegoś nieznanego mi pana otrzymałam 6000 zł* – w zapisach dziennikowych z 8 i 9 marca 1946 roku Dąbrowska odnotowała, że nadawcą był Jan Hulewicz (1907–1980), historyk wychowania, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był on związany z ruchem ludowym. W czasie wojny przebywał we Francji, a od 1940 roku w Londynie, gdzie m.in. obejmował kierownictwo Funduszu Kultury Narodowej, wtenczas zapewne zetknął się ze Słonimskim. Po zakończeniu wojny powrócił do kraju, ale jeszcze na wrzesień i październik 1945 roku pojechał do Wielkiej Brytanii w związku z repatriacją naukowców i nauczycieli do Polski.
- 22 *Parandowski* – Jan Parandowski (1895–1978), powieściopisarz, eseista, tłumacz. W latach 1933–1978 (z przerwą w okresie drugiej wojny) pełnił funkcję prezesa Polskiego PEN Clubu. Od lat międzywojennych utrzymywał stosunki towarzyskie z Dąbrowską. W latach 1947–1965 Dąbrowska była wiceprezesem Polskiego PEN Clubu.
- 23–24 *z „Nowej Polski” londyńskiej* – „Nowa Polska”, czasopismo wychodzące w latach 1942–1946 w Londynie pod redakcją Antoniego Słonimskiego
- 24–25 *nielojalność przyjacielska Miłosza* – Czesław Miłosz (1911–2004), poeta, prozaik, eseista, historyk literatury, tłumacz. Na początku grudnia 1945 roku rozpoczął pracę w dyplomacji jako urzędnik w konsulacie w Nowym Jorku. Ostatnią noc przed odlotem 3 grudnia 1945 roku spędził z żoną, Janiną Dłuską 1^o voto Cękałską, w mieszkaniu Dąbrowskiej, którą poznał w 1943 roku dzięki zaprzyjaźnionej z nim Annie Kowalskiej.
- 26 *dałam mu „Rozmowę oniemiałych”* – M. Dąbrowska, *Rozmowa oniemiałych*, „Nowa Polska”, Londyn 1946, nr 1, s. 1–7. Pi-sarka wyjaśnia we wstępie, że jest to „udramatyzowana” rozprawka, będąca reminiscencją rozmowy z przyjaciółmi po jej odczycie *Myśli o państwie*, powstała w listopadzie 1942 roku. Postulowała tam m.in. rozwój samorządności obywateli i ograniczenie roli państwa.

Alicja Szalagan

- 32 *Wojerńska* – Czesława Wojerńska (1897–1971), dziennikarka, powieściopisarka, działaczka polityczna i społeczna. Od 1945 roku współpracowała z Polskim Radiem, od 1946 roku kierowała Wydziałem Kulturalno-Oświatowym Dyrekcji Programowej. Dąbrowska wspomina w dzienniku dwukrotnie o spotkaniach z nią w latach trzydziestych.
- 33 *pytała Kaszę* [?] – odczytanie nazwiska niepewne
- 40 *p. Stanisław* – Stanisław Stempowski (1870–1952), publicysta, tłumacz, działacz społeczny, wolnomularz. Był żonaty z Marią ze Stempowskich (zm. 1951), z którą miał trzech synów: Pawła, Jerzego i Huberta. Pozostawał z nią przez wiele lat w separacji. Był wieloletnim towarzyszem życia Marii Dąbrowskiej, którą poznał w 1924 roku, przejmując (zaprotęgowany przez Mariana Dąbrowskiego) jej stanowisko w Ministerstwie Reform Rolnych, gdy ona zdecydowała się poświęcić wyłącznie pracy literackiej. Po śmierci męża Dąbrowskiej w 1925 roku ich związek zacieśnił się w 1927 roku i trwał aż do śmierci Stempowskiego, który wspierał pisarkę, pomagając wydatnie nie tylko w organizacji życia domowego, ale także w pracy literackiej i jako partner intelektualnej dyskusji. W okresie okupacji spisywał swoje wspomnienia, które częściowo zaginęły w czasie powstania warszawskiego. Po wojnie zostały odtworzone przez Stempowskiego, a po jego śmierci wydane staraniem i ze wstępem Dąbrowskiej (*Pamiętniki 1870–1914*, Wrocław 1953).
- 41 *z wymową „Stanisława i Bogumiła” – Stanisław i Bogumił. Dramat wysnuty z dziejów XI w.*, „Twórczość” 1945, nr 5, s. 5–22 i 1946, nr 1, s. 29–54
- 46 *na „Cyrulika Sewilskiego”* – opera Gioacchina Rossiniego z librettem Cesare Sterbiniego, w reżyserii Stanisława Cegielskiego i pod batutą Tadeusza Mazurkiewicza miała premierę na Scenie Muzyczno-Operowej (MTD) w Warszawie 23 stycznia 1946 roku
- Jurek* – Jerzy Szumski (ur. 1932), bratanek Dąbrowskiej, syn Bogumiła i Łucji z domu Sahanek, z zawodu inżynier, przez wiele lat pracował w handlu zagranicznym, uzupełniając wykształcenie także o studia ekonomiczne. W latach 1940–1942 i w 1945–1949 mieszkał u Marii Dąbrowskiej w Warszawie i był pod jej opieką.
- u Pomianowskiego* – Cukiernia Roman Pomianowski i Syn, istniejąca od 1920 roku, mieściła się po wojnie do 2006 roku przy ul. Krakowskie Przedmieście 8
- 50 *Wczoraj były imieniny Frani* – Franciszka Szczur (1887–1958), pomoc domowa Dąbrowskiej w latach 1945–1954. Następnie zamieszkała w domu rencistów, gdzie zmarła. Opowiadanie Dąbrowskiej *Jesionka* zostało oparte na jej opowieści.
- 51 *Od Wyglądałowej* – żona Szczepana Wyglądały, wieloletniego dozorczy kamienicy przy ul. Polnej 40, w której mieszkała Dąbrowska
- 54–55 *na... Czesię* – Czesława Korzeniowska z domu Oknińska (1902–1975), ukochana Stanisława Ignacego Witkiewicza, z którą podjął próbę samobójczą 18 września 1939 roku, zakończoną jego śmiercią. Korzeniowska przeżyła i powróciła do Warszawy. Od ok. 1941 roku była w kontaktach towarzyskich z Dąbrowską, zajmowała się też wówczas przepisywaniem na maszynie pamiętników Stanisława Stempowskiego.
- 55 *na... Kazię* – Kazimiera Muszałówna (1902–1980), publicystka, tłumaczka, dziennikarka, działaczka sportowa. Znajoma Kowalskich z czasów przynależności do Zespołu Literackiego „Przedmieście”. Brała udział w Zjeździe Pracowników Kultury we Lwowie w 1936 roku. Po wojnie pracowała w Biurze Odbudowy Stolicy i prowadziła w „Życiu Warszawy” dodatek naukowy „Świat się zmienia” (1946–1968).



Maria Dąbrowska, Warszawa, 11–12 III 1946 r.

11–12 III

Poniedz[iałek]–wtorek

Jest noc. Kwadrans po pierwszej. Czuję się bardzo źle z sercem i mimo woli myślę, jak to dziwnie byłoby przerwać nagle te daremne wysiłki dźwigania się z niedoli – ogłosić ostateczne *désintéressement*. Już we Wrocławiu raz to poczułam, a od przyjazdu często występuje, a dziś już cały dzień – straszne spowolnienie tętna. Całe życie mam tętno klasyczne jak w podręczniku anatomii czy fizjologii – 72 uderzenia na minutę. Nawet w czasie mojej ciężkiej choroby, ku zdumieniu lekarzy, po każdym spadku gorączki tętno wracało do klasycznego tempa. Teraz znoszę przez całe dni czasem tętno 54. To mnie bardzo męczy. W głowie szum, uczucie zakażenia śmiertelnego w całym organizmie, ciężko oddychać – jakiś fizyczny smutek w każdym włóknie cielesnym. Tak się przymie-

5

Coraz częściej
rozdawasz
mi się

10 ra fizycznie z cierpienia czysto duchowego – z poczucia krzywdy doznanej. Na co – do
czego to było potrzebne? Dlaczego ktoś kochający może tak ugodzić? Myślę o tym
z jakimś bezmiernym żalnym zdziwieniem, jak o osobach trzecich, które mnie bardzo
obchodzą i którym tak bym chciała coś pomóc, ale jak we śnie – staram się i nie mogę
dać rady. Coraz częściej rozdawasz mi się. Wciąż gonię tamtą Annę i wciąż napotykam
15 tę drugą przemienioną przez złego małego czarownika w brzemioną nieznaną – choć
tak znaną kobietę. To było chyba za wyjątkowe przeżycie na moją pospolitą zwyczajność.
Ale przecie rozumiesz, że mam najlepszą wolę – niż kiedy moje serce – ten głupi kawał
mięsa, nie chce się jej poddać, nie chce bić zdrowo, jak się należy. A czegoś, na ten wy-
padek, przestałam wierzyć w lekarzy.

20 To śmieszne. Wzięłam papier, żeby Ci donieść po prostu, że ten ekspres do
Szcawieja z moim artykułem o Conradzie dziś wreszcie nadszedł. (Chyba zatrzymano
go w cenzurze wobec tego, że Szcawiej jest PSL-owcem). A napisało się całkiem coś
innego.

Dziś miałam przykry dzień. Miller i Szcawiej przynieśli materiał do „W[arsza]-
25 wy”. Prócz mojego art[ykułu] są tylko dwa piękne wiersze: Dobrowolskiego (ten głupi
chłopak jest wspaniałym poetą) i Miłosza. Reszta – kompromitująca nędza – i nuda
jak flaki z olejem. *Je suis désolée*. Nie wiem, jak z tego wybrnę. Nienawidzę tak ohydnie
partackiej roboty. Boże, jak ludzie nie umieją pisać – śmietnik zdechłych słów. Co ja
mam robić? Umyć ręce czy ratować sytuację jakimiś lepszymi pozycjami? Skąd wziąć
30 czas na to wszystko? A właśnie chciałam prosić, żeby Twój mąż nadesłał mi ów odczyt
o *Popasie w Upicie*. Zaczynam się jednak bać, żebyście nie mieli żalu o umieszczanie was
w tak marnym piśmie. Już „Twórczość”, „Przekrój”, „Kuznica”, a nawet „Odrodzenie”
sto razy lepsze. Nic nie przemyśleli, żadnego wartościowego nazwiska nie zaprosili.
Najobrzydliej spartolona robota. I to ma się nazywać „Warszawa”! Wszystko to jeszcze
35 bardziej degustuje do życia.

No może jutro, a raczej dziś, bo to już po północy, będzie lepsze. Wzięłam potężną
dawkę coraminy, może się to deprymujące tętno poprawi. Ach, Anno. Czemu życie nie
skończyło się dla mnie w zeszłym roku w maju? Tak, byś mnie była, już sama, razem
z Jadwinią moją (tak nazywaliśmy ją w dzieciństwie) pogrzebała.

40 Tak się oglądam myślą po ludziach – kto by mnie mógł wesprzeć jeszcze na życie,
tak żeby wiedziała, że jest tylko ze mną. Ale nie masz takiego na świecie. Ty jedna.
Lecz Ty idziesz ku innemu, nowemu, własnemu życiu. „Jest tylko Beatrycze, lecz jej
właśnie nie ma”.

Ale wiesz – są za to lepsze wieści o mojej sztuce. Szanse jej grania znowu się po-
45 prawily.

Moja kochana – żebyś wiedziała, jak mi tęskno do Ciebie. Obawiam się, że nie będę
Ci jeszcze mogła przez Manteuffla wysłać tego materiału, o którym pisałam, bo przy-
działy się opóźnienia. Jeśli nie zdążę, przysłę go jakąś następną okazją. Może znów od Was
kto będzie jechał? Zrobiła się już druga godzina. Te półtora strony piszę trzy kwadranse.

50 Dziś była u nas pani Basia Niemyska. W tych dniach będzie u was w drodze do
męża do Wałbrzycha.

Dobranoc, M.

Jest mi lepiej, ale leżę dziś w łóżku, choć roboty mam b[ardzo] wiele. Nie [...].
 Szczawiej i Miller nie są współpracownikami dla mnie. Ani wczoraj, ani dziś nie było
 od Ciebie listu. Chciałabym być jeszcze silna i zdrowa, gniewam się na siebie, że tyle sił 55
 pozwoliłam sobie utracić tej zimy. Pa, kochana.

List bez koperty – Muz. Lit., sygn. 2153, t. 3, k. 10.

Objaśnienia

- 3 „*désintéressement*” – franc., brak zainteresowania
- 21 z moim artykułem o Conradzie – M. Dąbrowska, *Conradowskie pojęcie wierności*, „Warszawa” 1946, nr 1, s. 2–4 [polemika z artykułem J. Kotta, *O laickim tragizmie Conrada*, „*Twórczość*” 1945, nr 2]
- 24 Miller – Jan Nepomucen Miller (1890–1977), poeta, krytyk literacki, eseista, tłumacz. W 1946 roku współredagował dwutygodnik „Warszawa”, w którym publikował także artykuły i recenzje literackie.
- 25 Dobrowskiego – S. R. Dobrowski, *Na termopiłskich skałach*, „Warszawa” 1946, nr 1, s. 4
- 26 Miłosa – Cz. Miłosz, *Naród* (Warszawa, 1943), „Warszawa” 1946, nr 1, s. 5
- 27 „*Je suis désolée*” – franc., jest mi przykro
- 30–31 odczyt o „*Popasie w Upicie*” – Jerzy Kowalski opublikował artykuł o wierszu Adama Mickiewicza *Popas w Upicie* w „*Meandrze*” (1946, z. 2, s. 94–100)
- 32 Już „*Twórczość*”, „*Przekrój*”, „*Kuźnica*”, a nawet „*Odrodzenie*” – „*Twórczość*”, miesięcznik literacki wydawany od 1945 roku, do 1949 roku redaktorem naczelnym był Kazimierz Wyka; „*Przekrój*”, tygodnik społeczno-kulturalny wychodzący od 1945 roku, założony i redagowany do 1969 roku przez Mariana Eilego; „*Kuźnica*”, tygodnik społeczno-literacki publikowany od 1945 roku, do 1948 roku redagował go Stefan Żółkiewski, a później Paweł Hoffman; „*Odrodzenie*”, pierwszy powojenny tygodnik społeczno-kulturalny powstały w 1944 roku, redagował go początkowo Karol Kuryluk, a w latach 1948–1950 Jerzy Borejsza, następnie został połączony z „*Kuźnicą*” w tygodnik „*Nowa Kultura*”.
- 36–37 *Wzięłam potężną dawkę coraminy* – coramina, lek stosowany w zaburzeniach pracy serca
- 39 z *Jadwiną moją* – Jadwiga Szumska (1894–1944), siostra Marii Dąbrowskiej, nauczycielka języka polskiego. Ciężko ranna w czasie powstania warszawskiego 23 września, zmarła po amputacji nogi 6 października 1944 roku. Dąbrowska robiła sobie do końca życia wyrzuty, że opuściła Warszawę po klęsce powstania, pozostawiając siostrę w szpitalu. Jadwiga została pochowana początkowo na podwórku przy ul. Mokotowskiej 48, a po ekshumacji, w czasie której rozpoznania zwłok dokonała Kowalska, odbył się 16 maja 1945 roku na Cmentarzu Powązkowskim jej pogrzeb. W 1947 roku Dąbrowska ogłosiła wspomnienie o siostrze *O Jadwidze Szumskiej* („Warszawa” nr 3, s. 5).
- 42–43 „*Jest tylko Beatrycze, lecz jej właśnie nie ma*” – właściwie: „Jest tylko Beatrycze. I właśnie jej nie ma”. Cytat z wiersza Jana Lechonia *Spotkanie*.
- 44–45 *Szanse jej grania znowu się poprawiły* – pewne nadzieje (których nie udało się spełnić) na wystawienie dramatu *Stanisław i Bogumił* dawał Dąbrowskiej Arnold Szyfman, w latach 1945–1949 dyrektor Teatru Polskiego w Warszawie (zapis w *Dzienniku Dąbrowskiej* z 21 marca 1946 roku)
- 47 przez *Manteuffla* – Jerzy Manteuffel-Szoega (1900–1954), historyk, filolog klasyczny, papirolog. W czasie wojny przebywał wraz z żoną, Marią z Czekalskich (zm. 1957), malarzką, we Lwowie, gdzie przez pewien czas prowadzili razem z Kowalskimi herbacianię. W 1945 roku w ramach tzw. akcji repatriacyjnej Manteufflowie za radą Jerzego Kowalskiego przyjechali do Wrocławia, ale po krótkim czasie zamieszkali w Warszawie, gdzie Manteuffel objął Katedrę Papirologii na Uniwersytecie Warszawskim. W tym czasie Manteufflowie często podróżowali między Warszawą a Wrocławiem, przewożąc grzesznościowo dla Dąbrowskiej i Kowalskiej pocztę i powierzone rzeczy.
- 50 pani *Basia Niemyska* – Barbara Niemyska (1883–1955), żona Lucjana Niemyskiego (1885–1948), warszawskiego fabrykanta, właściciela ziemskiego, bliskiego znajomego Stanisława Stempowskiego. W latach dwudziestych i trzydziestych Dąbrowska i Stempowski bywali kilkakrotnie w jego dworcu w Piorunowie, gdzie pisarka pracowała nad powieścią *Noce i dnie*. Barbara i Lucjan Niemyscy pomagali Żydom w czasie okupacji, za co zostali odznaczeni medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.
- 53 *Nie* [...] – jedno słowo nieodczytane

*

Maria Dąbrowska, 12–13 III 1946 r.

8

12 III wtorek

12-ta wieczór

Anka, zdaje się, że dziś w nocy napisałam Ci okropny list. Jestem taka niepoprawna alarmistka. Jak mi coś źle, popadam w otchłań rozpacz – jak minie, znów wznoszę się do równie idiotycznego entuzjazmu. Dziś do południa leżałam – wściekła na „Warszawę”, siebie, życie, świat itp. W południe wstałam, przejrzałam jeszcze raz materiał – wyrzuciłam wszystkie zdechłe pozycje – do czwartej sama wypełniłam luki i wiesz... zdaje się, że nieźle wyjdzie. Idzie i Twój *Wrocław*, który „miał szczęście”, bo podobał się „moim panom”. Zresztą zdaje się, że mnie dosyć słuchają. Słuchaj więc – przyślijcie najprędzej, co tylko macie interesującego. Będziemy płacić. Proszę p. Jerzego o artykuł o *Popasie w Upicie*. A oprócz tego Wanda Dąbr[owska] prosi was o art[ykuł] o bibliotekach Wrocławia do „Bibliotekarza Polskiego”. Też płaci. Przyślij na mój adres.

Ach, Anno – mój stosunek do życia jest tak ohydnie pozytywny i czynny, że nie mogę absolutnie wytrzymać w nastrojach „bojkotowych”. Sama myśl, że będzie to pismo, że można zrobić coś konkretnego, emocjonuje mnie tak przyjemnie. Miasto daje na „W[arsza]wę” 60 000 i M[inister]stwo Kult[ury] 60 000 miesięcznie. Może co z tego będzie. Nie wiem.

Po tych coraminach serce przyszło jakoś do siebie i przestała dokuczać ta niesamowita próżnia jakby w piersiach. Może nic złego nie będzie.

To już 8-my list. Pewno za często piszę. 7-my był, zdaje się, bez numeru. Całuję Cię, M.

Po co ja robiłam alarm i o ten ekspres. Przecie w końcu przyszedł.

13 III. Środa, 2 p[o] p[ołudniu] Anno – Już trzeci dzień nie ma listu od Ciebie. Dlaczego? Dnie bez listów są dniami nie do przeżycia. Piszę już do Ciebie 8-my list. Od Ciebie mam tylko stary. Dlaczego zamilkłaś? Moja zależność od Ciebie doszła do tego stopnia zależności, w którym marzy się o zrzuceniu tej zależności bodaj za cenę zrzucenia z siebie **życia**.

Jak trzy dni nie ma listu od Ciebie, usposabia mnie to tak, że zaczynam pić wódkę – jeśli nie chcesz, abym ją piła – pisz. Wkrótce zacznę Cię jeszcze gorzej szantażować.

Dziś znów dostałam pieniądze – jakieś wyrównanie za *Marcina Kozereę*. Po co tyle pieniędzy, gdy nawet nie chce się nic kupować. Chętnie wzięłabym Cię na utrzymanie (ale bez dzieciaka), żebyś nic nie robiła, tylko była blisko mnie na każde zawołanie. Wkrótce prześlę Ci pieniądze za *Wrocławskie przedwiośnie*. Aha – powiedz no, czy jak Cię ktoś zapyta o tę „parę kochanków”, to też odpowiesz, że miałaś na myśli „parę zegarmistrzów”?

Anno – pisz do mnie, bo wścieka mnie brak Twoich listów. Wścieka mnie stan mego serca – stan świata – wszystko. Czemu nie możemy być razem?

Wyobraź sobie – dziś zjawiała się tu siostra Dzitki, Wanda, która przepadła u rodziny na wschodzie i dopiero po siedmiu latach wyłoniła się z otchłani. Ale na przekór wszyst-

Wścieka mnie
stan mego
serca – stan
świata –
wszystko.
Czemu
nie możemy być
razem?

kim relacjom o „trupach żywych” wracających ze wschodu świetnie wygląda, po prostu tryska zdrowiem – jak krew z mlekiem. Dałam jej kilkaset zł.

Niebawem przyślę Ci „Bibliotekarza” – Wanda łaknie współpracowników. Płaci 3 zł 40 za wiersz. Daj coś do działu „Sygnały życia”, gdzie poszczególne miasta piszą o swoich bibliotekach.

Całuję Cię, kochany potworze,
M.

List bez koperty; rękopis – Muz. Lit., sygn. 2153, t. 3, k. 11.

Objaśnienia

- 6 *Twój „Wrocław”* – A. Kowalska, *Wrocławskie przedwiośnie*, „Warszawa” 1946, nr 1, s. 4
- 9 *Wanda Dąbr[owska]* – Wanda Dąbrowska z d. Kocietł (1884–1974), bibliotekarka, bibliografka, działaczka oświatowa, nauczycielka, docent bibliotekoznawstwa, autorka licznych prac z dziedziny bibliotekoznawstwa. Laureatka nagrody m. Warszawy. Żona Wacława Dąbrowskiego (1879–1962), mikrobiologa, szwagra Marii Dąbrowskiej. Po zakończeniu drugiej wojny światowej była m.in. redaktorem „Bibliotekarza”.
- 9–10 *prosi was o art[ykuł] o bibliotekach Wrocławia do „Bibliotekarza Polskiego”* – tytuł miesięcznika wychodzącego od 1919 roku brzmi „Bibliotekarz”, Kowalscy nie ogłosili tam w 1946 roku żadnego artykułu
- 28 *wyrównanie za „Marcina Kozere”* – M. Dąbrowska, *Marcin Kozera. Opowiadania*, wyd. 13 [Warszawa] 1945 (*Biblioteczka Młodego Czytelnika*, 2. wyd. 14 tamże 1946)
- 36 *siostra Dzitki* – Dzitka, Julia Grabowska, daleka kuzynka Mariana Dąbrowskiego, która mieszkała od 1942 do 1944 roku u Marii Dąbrowskiej i prowadziła jej gospodarstwo

*

Maria Dąbrowska, 14 III 1946 r.

9

14 III

Czwartek. Rano – 11-ta

Anno najdroższa – jestem strasznie zmartwiona, że tak rzadko piszesz. Czy gniewasz się o co? Czy coś stało się niedobrego? Wiesz, jak się zawsze zaraz martwię. Ten list zamierzam przesłać przez uprzejmość prof. Manteuffla – razem z Twym samowarem oraz materiałem kartkowym dla Ciebie, o ile uda mi się „takowy” dziś otrzymać. Jeśli go nie otrzymam, to przyślę Ci go dopiero za następnym wyjazdem prof. M[anteuffla]. 5
Przesyłam Ci też szalik samodziałowy „domowej roboty” – zdaje mi się, że przyjemny, jako *cadeau*. Wybieramy się jutro rano z Jurkiem na Pragę, gdzie mam odebrać przyznany mi odbiornik radiowy. Przy okazji wstąpię do prof. Mant[euffla]. Jeśli zastanę Jego lub Ją – to wręczę również 2000 zł dla Ciebie jako zaliczkę dla Ciebie na *Wrocławskie przedwiośnie*. Mam nadzieję, że wróciwszy z Pragi do domu, zastanę nareszcie list od 10
Ciebie. Jeśli nie – będę zmartwiona i zaniepokojona. Aneczko – słuchamy rano dziennika z Londynu, a potem dziennika z Warszawy (Moskwy). To przemawiają do siebie nie sojusznicy, ale śmiertelni wrogowie. Jakkolwiek człowiek nie chciałby w to wierzyć (kosmiczne przerażenie), wojna zdaje się wisieć na włosku. Sytuacja jest bardziej naprężona i atmosfera bardziej naelektryzowana niż w okresie Monachium, a nawet niż 15

w lipcu 1939 r. Co będzie z Polską, z nami, ze światem? Największy optymista (z wyjątkiem Ciebie) nie mógł przewidzieć, że tak prędko kazirodzcy sojusz zamieni się w jawną wrogość. Nie będąc w stanie przewidzieć, co z tego może wyniknąć w sensie ogólnym, myślę w kategoriach najbardziej intymnie osobistych. Co będzie z Tobą, przy Twoim
20 obecnym stanie, a i potem – związaną z niemowlęciem – jeśli wojna wybuchnie? Co będzie z **nami**? Gdybyśmy były same, wiedziałybyśmy, co teraz zrobić, ale tak jak jest? W głowie się mąci i czarno się robi przed oczyma. Kto wie, czy dla Waszego, a raczej dla Twojego bezpieczeństwa nie byłoby najlepiej gdybyście się postarali – jeśli możecie –
25 o **natychmiastowy** wyjazd do Ameryki. Tu bowiem chyba wszystko ulegnie kompletnej zagładzie i wyniszczeniu.

Anno, ach, gdybym mogła być z Tobą w te chwile – i zawsze, M.

PS Choć czasem przychodzi mi do głowy, by zostawić p. St. na wsi u Huby, Jurka i bibliotekę w Dąbrowie albo obu w Dąbrowie – a samej z Wami **wyjechać**. Co o tym myślisz? Napisz – M.

30 Przed moimi oknami pojawiło się pierwsze stadko gołębi. Jeśli chcesz, abym pracowała spokojnie – pisz jak **najczęściej**, błagam Cię.

[na marginesach:]

Napisz, czy kupić Ci i przesłać imbryk do wody.

Ja nie wyjadę nigdzie. Jestem wobec nadchodzących wypadków jak sparaliżowana okiem Bazyliszka.

List bez koperty; rękopis – Muz. Lit., sygn. 2153, t. 3, k. 12–13.

Objaśnienia

7 „cadeau” – franc., prezent

27 *na wsi u Huby* – Hubert Stempowski (1897–1962), najmłodszy syn Stanisława Stempowskiego i Marii ze Stempowskich, agronom. W okresie międzywojennym był dzierżawcą majątku ziemskiego, po wojnie pracował w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, gdzie odwiedzał go ojciec.

28 *w Dąbrowie* – Dąbrowa (Dąbrowa Zduńska), wieś położona koło Łowicza, w gminie Zduny. W miejscowości tej Dąbrowska ze Stempowskim i Kowalscy przebywali kilka miesięcy po powstaniu warszawskim. Mieszkali w prowadzonej przez Leonidę i Kazimierza Wyszomirskich Ludowej Żeńskiej Szkole Rolniczej im. Jadwigi Dziubińskiej, do której Dąbrowska przyjeżdżała przed wojną z wykładami i odczytami.

*

Maria Dąbrowska, 14 III 1946 r.

14 III

Czwartek – 2-ga po poł[udniu]

O 12-tej – rozdrażniona brakiem listu od Ciebie i nie mogąc zebrać myśli do pracy, wybiegłam, żeby w cukierni „pocieszyć się” czarną kawą z ciastkiem (w nawiasie dodam, że
dziennik londyński podał rano wiadomość o wizycie Tito w Warszawie wyznaczonej na
dzień dzisiejszy. Nasza prasa nie podała o tym **ani** słowa). Otóż wychodzę przed bramę
5 i nagle o mało się nie cofnęłam. Cała Polna gęsto obstawiona wojskiem, rozpylacze, cywilni tajniacy itd. Ale idę dalej. Z rozmów z przygodnymi przechodniami dowiaduję się,

że to Tito będzie **tędy** przejeżdżał – okazuje się, że wszyscy wiedzą o tym... z porannego dziennika londyńskiego. I odpowiednio komentują fakt. Wstępuję do sklepiku i stamtąd obserwuję. Żołnierze prezentują broń, zaczynają jechać auta, liczę – przejechało 40 limuzyn. Komentarze wśród nielicznych świadomych rzeczy widzów – „To dlatego 10
tyle aut, bo się boją zamachu”.

Kiedy wracałam z cukierni, co trzecia para przechodniów mówiła o „trzeciej wojnie”. Nastrój po dzisiejszych rannych komunikatach radiowych niemal jak w sierpniu 39 roku. Coś dławi za gardło, niby strach, niby ślepy entuzjazm – cisną się stare słowa Lenartowicza. „Będzie wojna z Moskalami, w Polsce wielkie **Święto**”. A jednocześnie 15
straszenie źal byłoby wypuścić ziemie Zachodu. Na Boga, organizujcie je, jak można najlepiej. Mimo wszystko zamierzam napisać na ten temat. Wczoraj była wielka rewizja i aresztowania w „Gazecie Ludowej”. Obawiam się, czy Szczawiej nie wsiąkł.

Całuję Cię – O Anno, czemu nie jesteście razem. To jedno byłoby coś warte.
M.

List bez koperty; rękopis – Muz. Lit., sygn. 2153, t. 3, k. 14–15.

Objaśnienia

- 3 *dziennik londyński* – chodzi o dziennik radiowy nadawany przez Sekcję Polską BBC
o wizycie Tito w Warszawie – Josip Broz Tito (1892–1980), jugosłowiański działacz komunistyczny, sekretarz generalny, a następnie przewodniczący Prezydium Ligii Komunistów Jugosławii (od 1939 roku), dowódca partyzantki jugosłowiańskiej (1941–1945), marszałek (1943–1980), premier (1944–1963), prezydent (od 1953) Jugosławii. Od 1948 roku kwestionował przywództwo ZSRR w bloku wschodnim i prowadził politykę niezależnej drogi do socjalizmu. Wizytę w Warszawie złożył na zaproszenie władz państwowych.
- 5 *rozpylacze* – potoczna nazwa karabinu maszynowego, rozpowszechniona w czasie wojny
- 15 „*Będzie wojna z Moskalami, w Polsce wielkie Święto*” – „W Polsce wielkie święto”, cytat z wiersza *Bitwa raclawicka* Teofila Lenartowicza. Pozostała część – „Będzie wojna z Moskalami” – parafraza Dąbrowskiej.
- 18 *Szczawiej* – Szczawiej był w latach 1946–1949 kierownikiem działu kulturalnego „Gazety Ludowej”, pisma Polskiego Stronnictwa Ludowego

*

Anna Kowalska, 14 III 1946 r.

(6)

14 III 46

Jest południe. Dom wysprzątany. Właśnie wyszedł Niemiec, kt[óry] rąbie drzewo, i Niemka, kt[óra] wyprasowała bieliznę. Mam teraz mniej do roboty koło domu, jest 5
czyściej i nikogo nie ma na 1 piętrze. Wstaję przeważnie o wpół do siódmej i to znacznie przedłuża mi ranek, co najlepiej lubię. Krokusy w wazonach kwitną jak szalone, na każdym stole, nawet na górze na kredensie porozmieszczałam małe wazoniki i skrzyneczki. Niektóre liliowe mają ogromne kielichy i wykwitają nawet po dwa, trzy z jednej malusieńkiej cebulki. Szkoda tylko, że są tak krótkotrwałe. Na ogrodzie kiełkuje ich całe mnóstwo, tak że będzie to przyjemność na dłużej. Jeszcze więcej jest narcyzów i tulipa-

10 nów. Mnóstwo tajemniczych grubych kielków podobnych do różanych i białych szparagów pokazuje się wszędzie, kwitną stokrotnie i bratki. Ptaki szaleją już od piątej.

Piszę dla Kornackiego wspomnienie o Stefanie Puszczycy z Roztoki. Chciałabym, aby po tym cudnym chłopcu zostało jakieś trwalsze wspomnienie, wart pomnika i legendy.

15 Wczoraj odniosłam do instytutu polonistycznego pożyczone książki. Prof. Rospond mówił mi, że ukazał się artykuł (zapomniałam go zapytać gdzie, chyba w „Języku”) omawiający nazwiska użyte przez ciebie w *Stanisław[awie] i Bog[umile]*. O Twoim odczycie ukazały się artykuły, ale zachowuje je TUR dla swego archiwum, poleciłam sekretarzowi, aby się o inne egzemplarze wstarał. Było u polonistów dużo ludzi, okazało się, że J. ma mieć odczyt o *Popasie w Upicie*. Musiałam zostać i nawet okazało się, że nie
20 było to nieprzyjemne, bo się wywiązała nieoczekiwanie ciekawa dyskusja. Na sali było duszno, bo wszyscy profesorowie i uczniowie stawili się nie tyle z ciekawości, co z obawy przed dziekanem; była jeszcze jakaś dalsza część, ale dyrektor Knot zaproponował mi auto i odwiózł do domu. Oczywiście o mało nie było katastrofy, już na Karłowicach jakiś chłopiec wpadł z rowerem prawie pod nasze auto. Szofer dokonał cudu zręczności,
25 cofnął auto, ale wtedy porządnie nami zatoczyło. Poprzedniego dnia szofer Niemiec dostał w zęby od bolszewika, z kt[órym] się zderzył, i to zdaje się dodało mu tym razem natchnienia.

Kupiłam koło Odry za 30 zł maszynkę do krajanie chleba. Nareszcie umiem krajać chleb. Można ją uregulować na wszelką grubość i cienkość kromki. Kupiłam także garnek na wodę i sporo bielizny. Kilka ślicznych serwetek, ręczników, ścierek. Zdaje się, że
30 gdy wszystko będzie urządzone i dom zagospodarowany, opuścimy wszystko w komplecie i zamieszkamy w wozie wędrownym.

List bez koperty; rękopis – Muz. Lit., sygn. 2063, t. 3, k. 8.

Objaśnienia

- 11 *Piszę dla Kornackiego wspomnienie o Stefanie Puszczycy z Roztoki* – Jerzy Kornacki (1908–1981), prozaik. W 1933 roku zainicjował z Heleną Boguszczańską powstanie Zespołu Literackiego „Przedmieście”, do którego oddziału lwowskiego należała Kowalska. W 1944 roku był pomysłodawcą powstania Instytutu Pamięci Narodowej, działającego przy Prezydium Rady Ministrów do 1950 roku, a mającego za zadanie badać m.in. niemieckie zbrodnie wojenne i kolaborację Polaków z Niemcami. Kornacki był dyrektorem Instytutu do września 1946 roku, z tego tytułu zaprosił Kowalską do współpracy. Tekst, o którym wspomina Kowalska, nosi tytuł *Elogium Stefana Puszczycy*. (*Z teki Instytutu Pamięci Narodowej*). Ukazał się w „Robotniku” 1946, nr 109, s. 10.
- 14 *Prof. Rospond* – Stanisław Rospond (1906–1982), językoznawca. Związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, w 1945 roku przeniósł się na Uniwersytet Wrocławski, gdzie kierował do 1969 roku utworzoną przez siebie Katedrą Języka Polskiego.
- 15–16 *ukazał się artykuł [...] omawiający nazwiska użyte przez ciebie w „Stanisław[awie] i Bog[umile]”* – S. Urbańczyk, *Jak się rodzą potwory*, „Dziennik Polski” 1946, nr 65, s. 6; polem. M. Dąbrowskiej, *Moje muzeum osobliwości*, „Dziennik Polski” 1946, nr 100, s. 4
- 16–17 *O Twoim odczycie ukazały się artykuły* – sprawozdanie z pobytu Dąbrowskiej we Wrocławiu napisała Ewa Chodźko: *Maria Dąbrowska we Wrocławiu*, „Odra” 1946, nr 42, s. 5



Maria Dąbrowska, Wrocław, 16 III 1946 r.

10

16 III 46

Sobota

Anno moja – jestem zrozpaczona i przerażona brakiem wiadomości od Ciebie. **Calutki tydzień** bez listu. Wiesz, jak mi wtedy wszelka robota wypada z rąk, nie mówię już o niepokoju i obawach, czy co się nie stało, ale brak kontaktu z Tobą paraliżuje wszelkie życie. W głowę zachodzę, co mogło spowodować tak niezwykle długie milczenie. Czy może pognewałaś się o co na mnie? Najdroższa – wybaczone, jeśli Cię nudzę i męczę moimi neuresteniami. Jest mi b[ardzo] źle bez Ciebie, a jeszcze i bez listów – jak to wytrzymać? Ten mój list jest już 10. Od Ciebie miałam zaledwie cztery. Czemu? Od poniedziałku co dzień tak czekam i czekam. Na Boga – zadepesuj lub wyslij ekspres – nie zostawiaj mnie w takim smutku i oczekiwaniu daremnym. Jeszcze nigdy tak długo nie było bez listu!!

Wczoraj dałam Manteufflom paczkę dla Ciebie, list i pieniądze – zaliczkę od „Warszawy”.

Ach, czemuż zamiast nich ja nie jadę do Wrocławia, czemuż nie mogę przemknąć wzrokiem na Lindego, dowiedzieć się natychmiast, co się u Was dzieje, co robisz w tej chwili. O, droga moja, nie zostawiaj mnie nigdy tak długo bez wiadomości – na wszystko Cię o to proszę i błagam.

Dziś w radiu nastroje łagodniejsze – może nie będzie nowej zawieruchy. W razie gdybyście musieli wyjechać, przyjedźcie na Polną, abyśmy już do końca razem przetrwali wszystkie złe czasy. Anno moja, w każdym liście błagam Cię o wiadomości, co się stało, że mi ich tak skąpisz. A w dodatku jutro niedziela, żadnej nadziei na list. Jak tu przetrwać do poniedziałku.

Anno – pisz, tak ładnie zaczęłaś, kochanymi listami wszystko opisując – czemu zamilkłaś. Anno – zadepesuj, zrób coś, bym miała od Ciebie znak życia, twoja M.

[na poprzedniej stronie:]

Napisz oprócz tego lub powiedz przez prof. Mant[euffla], co myślicie, jakie wasze zamiary w związku z sytuacją. Ginę na myśl, że możemy znów sobie „zginąć z oczu”.

Napisz – Anno. Napisz i pisz często. Przecież to tylko podtrzymuje i pozwala żyć.

List bez koperty; rękopis – Muz. Lit., sygn. 2153, t. 3, k. 18–19.

Objaśnienia

13–14 *czemuż nie mogę przemknąć wzrokiem na Lindego* – Kowalscy mieszkali w dzielnicy Wrocławia Karlowice, przy ul. Lindego 10

*

Anna Kowalska, Wrocław, 17–19 III 1946 r.

17 III

Koszmarna wizyta, a raczej najście, bo wyrzuciłam za drzwi dwu prokuratorów, chcących zająć u nas I p., i naczelnika spraw mieszkaniowych. Straciliśmy całe popołudnie na złośczeniu się i pisaniu listów do władz ze skargą. J. jakoś dziwnie boli głowa. Twierdzi, że pierwszy raz w życiu. Zażył dwa proszki, bezskutecznie. Mam nadzieję, że nie tyfus.

5 Przyniósł amerykański koc. Cudo. Miękkie, ogromne, cienkie i ładnie popielatego koloru. Uczciłam go, zmieniając pościel.

18 III

J. *Popas w Upicie* wyszedł już w „Meandrze”. Przysłali 500 zł! Jak dostanie papiery z Krakowa, to prześle jakieś materiały.

Postaram się zebrać materiały o bibliotekach i przesłać artykuł w tej sprawie.

18 III

10 Dziś rano o 9 przyjechała pani Basia Niemyska z Krzysiem, objuczeni, ale w dobrej formie. Pani Basi spodobał się nasz ogródek i ogródek na prawo, zdaje się, przynależny do naszej willi. Jerzy jej zaproponował, aby jeśli nic lepszego nie znajdą, rozgościli się u nas na górze z p. Lucjanem i rozpoczęli stąd starania. Gdy p. Lucjan przyjedzie, mają z Jerzym iść do uniwersyteckich matadorów rolnictwa. Na razie odjechali o drugiej do

15 Wałbrzycha, a p. Lucjan ma się w najbliższym czasie u nas zjawić. Zrobiłam przyjemne śniadanko. Równocześnie było pranie w pralni, przyszła Niemka, ta od ogrodu, że na razie nie jedzie, bo transport wstrzymany do Niemiec, i wiele innych spraw domowo-uniwersyteckich. O 11 spotkałam p. Manteufflową, która szła z samowarem – a ja biegłam do budki po mleko. Biedna p. M[anteufflowa] w sobotę wybierała się na dworzec autem

20 z Pragi, kiedy wstrzymano ruch aut (parada „legendarnego Tito”), i szła piechotą, niosąc walizkę bardzo ciężką (dziś nie mogła jej przenieść z pokoju do pokoju) aż do braci Jabłkowskich, gdzie dopiero złapała jakieś auto.

Maciusiu szalony, nieprawdopodobniaczku, szalik jest *doux comme des primevères*, ucałowałam go na dzień dobry i powitanie, czajnik miluteńki, kurek w samowarze chodzi po naoliwieniu jak panna, chociaż może trafniej byłoby: jak stara k... Nie bujaj, że

25 owych 2 tys. to honorarium, to maciusiarium!

Jest tak trudno wytrwać w jednym nastroju choćby dzień, bo jest wiosna, trzeba się zająć ogrodem, a tu z radia buchają wiadomości jak płomień z Wezuwiusza i zdaje się, że

30 ziemia drży pod nogami. Nad wszystkie strachy najgorszy ten: być od ciebie oddzieloną. Teraz już ani autem, ani koleją nie mogłabym się wybrać w drogę daleko. Muszę czekać na miejscu do lata.

Jest nadzieja, że może kataklizm odwlecze się o kilka miesięcy. Kochana, nie denerwuj się brakiem listów. Miej otuchę. Troszcz się o moją Maryjkę, jak o powierzony ci skarb, pilnuj jej, chroń i trzymaj surowo. Pracuj. Rób, co chcesz, ale nie przerywaj pracy,

35 to jedyna higiena i ocalenie dla nerwów i wyobraźni. Głupstwa piszesz o starości, jesteś niepowtarzalnym cudem życia, delikatności i siły.

Rób, co chcesz,
ale nie przerywaj
pracy, to jedyna
higiena i ocalenie
dla nerwów
i wyobraźni

W tej chwili (o 5'30) ledwo mogę patrzeć, takie jest oślepiające słońce w moim pokoju, niebo z bladego złota. A w sypialni niebieskie i pomarańczowo płonące wille. Karłowice z dnia na dzień stają się ładniejsze, miększe. Dla mnie od czasu, kiedyś tu była, zaczęły istnieć. Wczoraj w nocy był księżyc i patrzyłam na dach willi, jak się robił czerwony, i mówiłam sobie: na ten dach patrzyłyśmy razem. Kochana, jak cudownie jest żyć! Jestem taka ci oddana, że niemal jestem po trosze tobą. Bądź cierpliwa, przyjmuj życie każdego dnia z radością. Nie marnuj dni na niepokoje i gniewy, tak niewiele przecież ich nam zostało. Jestem z Tobą. Pamiętaj o tym kiedy nie ma listów. Pamiętaj, jakby były jakieś trudności i nie można się było skontaktować.

Zachowałam gałązki z baż, któreś mi kupiła. Bazie opadły, ale wyrosną gałązki. Jak się ociepli, jedną wsadzę do ziemi, może się przyjmie, na pamiątkę Twego pobytu. Szanuję Twoje różowe mydło i pilnuję, żeby nie stłuc łufki.

Opaliłam się na ogrodzie i dobrze wyglądam. Włosy trzeszczą, oczy błyszczą i już nie mam tego wyrazu głodnej, smutnej kozy. To straszne, jak nie czuję ciężaru moich lat. Powtarzam, aby się skarcić: 43! Ale to nie pomaga, czuję, że życie leży przede mną, nie za mną. Pewnie będzie inaczej.

Kochana, nie zrobisz ze mnie świetnego pisarza, bo świetny pisarz się rodzi, nie robi. Zdaję sobie sprawę, że inną rzeczą jest wielka rzeka, inną strumyk; chciałabym tylko, by woda w tym strumyku była czysta i przejrzysta.

Oczywiście, że ta impresja wrocławska jest flirtem z Maciusiem, ale bądź spokojna, tylko Maciuś go odpoznał. Przed wysłaniem przeczytałam „w domu”, ale nawet najłżejsze podejrzenie nie musnęło kochanego Lulutka, z tej przyczyny, że ludzie nie przypuszczają zwykle, aby słowo miało jeden bezpośredni sens. Myślę, że wiele strof i stron najbardziej klasycznych i ujętych w kleszcze rodzaju są westchnieniem, krzykiem, przypomnieniem – które tylko jeden człowiek – dosłyszał naprawdę.

Dziś prawie nie spałam, tak ostatnie wiadomości wytrącają mnie z równowagi. Myślę, że nie sposób ich nie doceniać. Rano J. chciał mnie od razu wysłać do Krakowa, ale perspektywa mieszkania u matki J. jest gorsza od wszystkiego, co może wydarzyć się we Wrocławiu. Mimo wszystko co wiem, a koniec naszego świata jest nieunikniony, cieszę się w religijny prawie sposób, że zaczyna się święta zemsta.

Po okresie absolutnej aseksualności, sen niesamowity w doznaniach, prawie mitologiczny: śniło mi się, że jestem mężczyzną. (W sam raz się wybrałam z takim snem właśnie teraz). Najdziwniejsze, że czułam się także psychicznie kimś innym, młodym i jednolitym.

Z głównej poczty powiedziano sekretarzowi TUR, kt[ó]ry ma tam chody, że ekspres **chyba** doszedł.

Był długo p. Jochelson, karłowiczanie, naczelnik kultury w magistracie (ale nie z typu upiora), lat 35, ur[odzony] w Kazachstanie! Z zamiłowania i wykształcenia archiwista, urbanista – historyczny, zna wszystkich i wie wszystko. Wysoki na 2 m, pochodzenia szwedz[kiego], katolik, nosi sygnety! należy do Str[onnictwa] Pracy. O mało co nie był aresztowany. W Katowicach cały zarząd tego stronnictwa przesiedział się 2 dni w więzieniu.

J. spał w moim pokoju (ciągle go boli głowa i żadne proszki nie pomagają), ale wreszcie się zwłókł z kanapki i poszedł na górę do maszyny. Histeryzuje, że nie może pracować, że traci czas itd. Myślę, że po prostu ma grypę i przemęczył się, bo w ostatnie tygodnie pracował nocami, a nie był odpowiednio żywiony. Przejmuje się wiadomościami do nieprzytomności.

Kochana,
nie zrobisz
ze mnie
świetnego
pisarza,
bo świetny pisarz
się rodzi,
nie robi

85 Kulczyński z przemęczenia traci zupełnie pamięć i prawie nie jada, ma wstręt do jedzenia. Teraz miewa odczyty w hucie szkła w Wałbrzychu, gdzie robotnicy pracują 1 dzień w tygodniu dla uniwersytetu.

W tramwaju słyszy się oficer[ów] ros[yjskich]: „budiem wojowat” albo „do Paryża”. Ludzie rozmawiają o trasie gromadzonych wojsk r[osyjskich] na przełęczach: Sudety, Norymberga, Francja! Tramwaj jest ostatnią formą pol[skiej] – demokracji, sejmem nie-
90 -niemym. Czego się nie słyszy?

Myślę, że sytuacja w Ang[lii] jest tak psychologicznie trudna, że rząd za wszelką cenę będzie musiał łagodzić i ustępować, co jeszcze bardziej rozzuchwali tamtą stronę.

19 III

[kredką zaznaczone: „7”]

Maciusiu,

95 Dziś rano znalazłam w ogrodzie małego czarnego kotka, dostał mleka i w tej chwili siedzi na encyklopedii i liże łapkę, na kt[óra] mu nastąpiłam. Jeżeli nikt się nie zgłosi, to go zatrzymam. Przyszła Niemka z wnuczkiem czyścić ogród i obcinać drzewa. Nacięłam gałęzi forsycji, to zdaje się tak się nazywa? Kwitnie żółto bez liści, wczesną wiosną.

Czajniczek i samowar oddają mi wielkie przysługi. Pędzę do miasta, nadam list, odbiorę but od szewca, pójdę szukać nasion i na lekcję.

100 Maciusiu, dziękuję Ci za wszystkie dary, za myślenie o twym niewdzięcznym potworze, za jazdę na Chałubińskiego, chodzenie, kupowanie, twoja Anna

List z kopertą; rękopis – Muz. Lit., sygn. 2063, t. 3, k. 13–16 [na papierze z nadrukiem: „Der Dekan der Philolophisen Fakultät der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität].

[Koperta k. 17 z adresem:] Pani Maria Dąbrowska, Warszawa, Polna 40 m. 31.

[Stempel pocztowy:] Wrocław 4, 19.3.[19]46, 8–9; Warszawa, 21 III [1946].

Objaśnienia

13–14 mają z Jerzym iść do uniwersyteckich matadorów rolnictwa – Jerzy Kowalski chciał pomóc Lucjanowi Niemyskiemu znaleźć pracę

17 transport wstrzymany do Niemiec – rozpoczęta na przełomie 1945 i 1946 roku zorganizowaną przez władze polskie akcję wysiedleń ludności niemieckiej opóźniały problemy z transportem kolejowym. Zob. B. Ociepka, „Uznani” Niemcy na Dolnym Śląsku – Wysiedlenie czy integracja?, w: *Demografia i społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych 1945–1995. Próba bilansu*, Warszawa 1996, s. 137; G. Thum, *Obce miasto Wrocław 1945 i potem*, z niem. tłum. M. Słubicka, wyd. 3, Wrocław 2008, s. 104.

23 „doux comme des primevères” – franc., słodki jak pierwiosniki

58 *kochanego Lulutka* – pieszczotliwe określenie Jerzego Kowalskiego

73 *p. Jochelson* – Andrzej Jochelson (1911–1997), prawnik, tłumacz. Od czerwca 1945 roku mieszkał we Wrocławiu, angażując się w jego odbudowę i rozwój życia kulturalnego. Pracował we władzach miejskich, m.in. jako naczelnik Wydziału Kultury, Sztuki i Szkolnictwa, IV obwodu miasta, obejmującego Karłowice. Należał do zarządu Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego. Był znawcą historii Dolnego Śląska i Wrocławia oraz członkiem Koła Miłośników Historii. Aresztowany w 1950 roku, został zwolniony po ciężkim śledztwie kilka miesięcy później.



Maria Dąbrowska, 19 III 1946 r.

19 III wtorek
wieczór

Dziś o 6-tej pp. przyszła depesza z Orska od Linków, że wyjeżdżają do Polski transportem marcowym. Liczę, że w początkach kwietnia tu będą, a z przesłania depeszy do nas wnoszę, że zjadą na Polną, i kto wie, jak długo trzeba ich będzie gościć. Będzie to nowa przeszkoda i dystrakcja dla mojej tak bardzo zapóźnionej pracy. Ale z drugiej strony jestem b[ardzo] ciekawa mnóstwa opowiadań egzotycznych, które usłyszymy.

5

Zdziwiło mnie to, co napisałaś o Kazi. Jest to alergia do jakichś nieznanym mi (choć „domyślnych”) faktów z Twego życia. Ale nie mówiąc o tym, że taka „akcja K.” przeciwno Tobie nie mogłaby u mnie mieć powodzenia, którego jej życzysz (!!) – wcale się na to nie zanosz. Kazia w ogóle o Tobie nie mówi, a jeśli coś się zgada – to zawsze mówi z uznaniem i przychylnie, choć owszem, przypuszczam, że jak Ty jej, tak i ona Ciebie w gruncie rzeczy raczej nie lubi. Do nas garnie się, jak myślę, głównie z powodu swego pewnego w ostatnich czasach osamotnienia. Ale wiesz, bardzo zbiednieliśmy w sensie odpowiednich dla nas znajomości, skoro aż nią się tyle zajmujemy.

10

Anko – przeczytałam teraz przedwojenną książkę Słonimskiego pt. *Dwa końce świata* (niemiecki, a potem – słoneczkowy). Książka ta przed wojną przeszła bez większego wrażenia (ja jej nawet nie przeczytałam). Dziś czyta się jak rewelacja. Cóż to za świetny pisarz i doskonały wizjoner satyryczny w typie Wellsa, Shawa, Erenburga, nic od dwu pierwszych nie gorszy, a od ostatniego lepszy o wiele. Makabryczno-historiograficzny humor w najlepszym gatunku. Chciałabym, żebyś to przeczytała, ale to już chyba, jak się kiedyś zobaczymy, jeśli się zobaczymy.

15

W „Dzienniku Polskim” napadł na mnie lingwista Urbańczyk, że źle używam w dramacie imion słowiańskich, jakby i uczeni byli co do ich brzmienia zgodni! Więc że piszę Domrad zamiast Domarad (choć to imię ma w źródłach aż cztery brzmienia, a jako słowo pospolite oznacza tęsknotę za domem, nostalgię) i że używam jakiegoś „niepojętego Krzyżpienia”. Gdy ja wszystkie nazwiska chłopskie wzięłam z Piekosińskiego (*Dzieje rycerstwa polskiego*), gdzie Krzyżpienie są trzykrotnie wymienieni jako „ród chłopski z czasów Krzywoustego”. Tak samo Sunkot i Dryja – jako imiona chłopskie. Gdybym słuchała lingwistów, znalazłabym się prędko w położeniu „młynarza, syna jego i osła”. W „Twórczości” zaczął mnie znów historyk (obaj zresztą b[ardzo] elegancko), że nie znam źródła ogłoszonego w 1937, w[edług] którego Bogumił sam brał udział w sądzie nad biskupem Stanisławem, a papież wyrok zatwierdził. Ale nikt nie może przecie zaręczyć, że nie zostaną odkryte jeszcze nowe źródła, w[edług] których sprawa jeszcze inaczej będzie się przedstawiała. Nie będę przecie za każdym razem przerabiała dramatu.

20

25

30

Ściskam Cię, M.

List z kopertą; rękopis – Muz. Lit., sygn. 2063, t. 3, k. 25–26.

W „Dzienniku
Polskim” napadł
na mnie lingwista
Urbańczyk,
że źle używam
w dramacie imion
słowiańskich,
jakby i uczeni
byli co do ich
brzmienia zgodni!

Objaśnienia

- 1 *depesza z Orska od Linków* – Bronisław Wojciech Linke (1906–1962), malarz, rysownik, grafik, i Anna Maria Linke z d. Zajdenman (1916–1989), tłumaczka, krytyk artystyczny. Po wybuchu wojny wyjechali z Warszawy najpierw do Łucka (tu spotkali Dąbrowską i Stempowskiego, z którymi się zaprzyjaźnili), a potem do Lwowa, skąd w 1940 roku zostali wywiezieni w głąb ZSRR, początkowo do Dubowej koło Czeboksarów nad Wołgą, a w 1942 roku przeniesiono ich do Orska. Po zakończeniu wojny Dąbrowska wspierała ich zabiegi o powrót do Polski, dzięki czemu przyjechali do Warszawy w 1946 roku, gościli wówczas przez pewien czas w jej mieszkaniu.
- 6 *o Kazi* – Kazimiera Muszałówna
- 14 *książkę Stonimskiego pt. „Dwa końce świata”* – A. Stonimski, *Dwa końce świata. Powieść*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 52/54 i 1937, nr 1–13 (wyd. osob. Warszawa 1937)
- 17 *w typie Wellsa, Shawa, Erenburga* – Herbert George Wells (1866–1946), pisarz brytyjski, słynny jako autor powieści z gatunku *science-fiction* (m.in. *Wojna światów*), publicysta znany z poglądów pacyfistycznych i jako rzecznik postępu i reform społecznych; Georg Bernard Shaw (1856–1950), irlandzki dramaturg, prozaik, krytyk teatralny i muzyczny; Ilja Erenburg (1891–1967), rosyjski poeta, prozaik, publicysta, tłumacz
- 21 *napadł na mnie lingwista Urbańczyk* – chodzi o Stanisława Urbańczyka
- 25–26 *„Dzieje rycerstwa polskiego”* – Dąbrowska powoływała się zapewne na: F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, t. 1–2, Kraków 1896
- 28 *w położeniu „młynarza, syna jego i osła”* – Dąbrowska nawiązuje do bajki Ignacego Krasickiego (z La Fontaine’a) *Młynarz, syn jego i osiel*
- 29 *W „Twórczości” zaczął mnie znów historyk* – S. M. Kuczyński, *Na marginesie „Stanisława i Bogumiła”, „Twórczość”* 1946, nr 2, s. 211–213; polem. M. Dąbrowska, *Audiatur et altera pars*, „Twórczość” 1946, nr 4, s. 182–183

*

Anna Kowalska, Wrocław, 19 III 1946 r.

8)

19 III wieczór

- Cały wieczór myślę o Warszawie. O Warszawie sprzed wojny, z września 39, z lat okupacji, z powstania i czasów mostu drewnianego Bieruta. Wszystkich myślących gnębi niemoc ich myślenia, niemożność sformułowania. Przeżyć czasy większe od siebie – to upokorzenie. Wolę Warszawę zniszczoną z 1945 niż żyjącą w 1938, bo jako ruina
- 5 jest wymowniejsza, potężniejsza, wielka – a żywa była tylko jedną ze stolic z Europy Wschodniej. Dziś jest jedyna i nie stoczą jej wielkości kramy i cukierenki z nowymi snobami. To, że jesteśmy, że bywamy zmęczeni, znużeni, że chcemy uciec od wielkości, od przeznaczenia wielkości nie świadczy przeciw ruinom Warszawy, ale dowodzi niewspółmierności dzielenia się rzeczy i nas.
- 10 Jeszcze gorzej niż sprawa rozumienia wydarzeń wygląda sama sprawa sztuki. Któż wierzy, że jakieś dzieło poezji, filozofii mogłoby wstrząsnąć sumieniem świata, zawstydić giełdjarzy, wstrzymać decyzje panów nafty? Każdy przyjmuje i godzi się, że ludzie nafty i dolara są silniejsi. W milczeniu godzą się na to i z tym nawet ludzie słowa, jakież więc ich słowo ma sprawić jakiś cud. Poezja jest dziś tylko interpretacją obrazową
- 15 stanów duszy (pasywnych), jest elegancką zgodą na świat zastany. Nigdzie nie ma sprzeciwu – bo moralność jako sztuka przestała istnieć – z chwilą, kiedy przestał istnieć człowiek jako bohater moralny. Nieświadomym świadectwem tego jest opowiadanie Iwaszkiewicza wzięte z Macaulaya („Twórczość”). Autor występuje przeciw bohaterce,

Poezja jest
dziś tylko
interpretacją
obrazową
stanów duszy
(pasywnych), jest
elegancką zgodą
na świat zastany

przeciw sensowi bohaterstwa. Dziwię się, że nikt tego nie zauważył. To jest krzyżące alibi duchowe złego Polaka, dyplomaty. Wedle niego wydarzenia dzieją się bez nas, tj. wielkie wydarzenia bez nas małych. 20

Świat umrze, jeśli braknie mu namiętności moralnej. A polskiej kulturze i twórczości grozi teraz trywialność tryumfująca. Dlatego nie można zrobić najmniejszego kroku bez odpowiedzialnego sądu o sprawie powstania. Istnienie Polski w świecie jest tylko sprawą moralną. 25

Dostałam dziś propozycję wykładów zleconych na uniwer[sytecie] z francuskiej i angielskiej literatury – ale gdzież w tej chwili mi się do wystąpień publicznych zabierać. Zaczęję jednak przygotowywać się, aby mieć opracowane odczyty na jesień, a w każdym razie przypomnieć sobie materiały, aby się nie błądzić. Najmniejsza teraz praca umysłowa jest ponad siły. To przerażające, jak sprawy umysłu są związane ze sprawami płci. Wczoraj słuchałam w News Real odczytu lekarza, kt[óry] twierdził, że badania nad złośliwymi nowotworami posunęły się od czasu badań nad gruczołami seksualnymi i że dalsze badania mogą przynieść nieoczekiwane niespodzianki także dla naszych poglądów o pracy twórczej, umysłowej i duchowej. Ale i bez tego coś nie coś wiemy o tym. 30 35

Kochana, myślę o tobie bez przerwy. Czasem zdaje mi się, że to nawet nie ja myślę – ale że powietrze, gałęzie, ziemia mówią mi o Tobie. Całuję Cię, najlepsza moja, i jestem z Tobą

A.

Ekspres jest listem 10-tym, dotąd dostałam 8 – dziewiąty pewnie będzie jutro.

List bez koperty; rękopis – Muz. Lit., sygn. 2063, t. 3, k. 13–16.

Objaśnienia

2 *czasów mostu drewnianego Bieruta* – być może Kowalska wspomina drewniany most na Wiśle w Warszawie, wybudowany w styczniu i lutym 1945 roku przez wojska sowieckie (istniał do 1947 roku). Do czasu odbudowy mostu Poniatowskiego w lipcu 1946 roku pozostawał główną (a okresowo jedyną) przeprawą drogową w Warszawie.

17–18 *opowiadanie Iwaszkiewicza* – J. Iwaszkiewicz, *Bitwa na równinie Sedgemoor*, „*Twórczość*” 1946, nr 1, s. 55–71

18 *wzięte z Macaulaya* – Thomas Babington Macaulay, 1. baron Macaulay (1800–1859), brytyjski historyk i polityk, autor *The History of England from the Accession of James II* (wyd. pol.: *Dzieje Anglii od wstąpienia na tron Jakóba II*, wol. 1–5, Warszawa 1873–1874)

*

Anna Kowalska, 21 III 1946 r.

21 III

Maryjko moja, przed chwilą, jest południe, przyszedł Twój ekspres z 16. Nie rozumiem, jak się stało, że byłaś cały tydzień bez listów, skoro wysyłam minimum dwa listy tygodniowo: wtorek, piątek. Może jakiś przepadł albo przyjdzie później. Kochana, mimo to, na przyszłość, nigdy się nie kłopotcz, nie denerwuj. Nic nie powinno się niepomyślnego wydarzyć. Zdrowie moje dobre. Na szykany tutejszych władz w stosunku do nas Kulczyński zareagował, zawożąc odpis pisma Jerzego (kt[óry] rezygnuje na jego ręce z dziekanatu i katedry, jeżeli będzie raz jeszcze nawiedzony przez UB et comp.) na ręce 5

Świat umrze,
jeśli braknie mu
namiętności
moralnej.
A polskiej
kulturze
i twórczości grozi
teraz trywialność
tryumfująca

Gomułki, ministra Ziem Zachodnich. Nie sądzę, aby z tej strony coś nam groziło poważniejszego.

10 Pozostaje tylko lęk wielkiej światowej awantury, kt[óra] jest, wydaje mi się, już w toku raczej niż przed nami. Dowodem, jeśli trzeba dowodów, rozpoczęcie w BBC audycji w języku ros[yjskim].

15 O kochana, jaka niepojęta nuda jest bez Ciebie! Pracowicie i żmudnie zatrudniam każdą wolną chwilę. Staram się cieszyć każdym dniem i być w jakiejś panteistycznej zgodzie ze światem. Ale trudno zgwałcić rzeczywiste pragnienia. Chwilami w nieuczciwy sposób pragnę kataklizmu, byle tylko pozwolił mi być z tobą. Myślę wtedy, że tylko sytuacje *in extremis* rozgrzeszają z wszystkich konwencji i uwalniają od odpowiedzialności.

20 A znowu rano leżę w łóżku zalanym słońcem przy otwartym oknie, ptaki śpiewają tak słodko, że chciałoby się płakać z radości, mój czarny kotek mruczy szczęśliwie koło twarzy i łapki kładzie mi na ustach, świat wstaje tak młody rześki i niewinny, że myśl o wojnie wydaje się zbrodnią tylko i ohydą.

25 Parnas wniósł podanie do ministerstwa, chce się przenieść z Moskwy do... Wrocławia! Żona jego samolotem odleciała do Włoch, gdzie syn ich w wojsku pol[skim] ciężko zachorował na gruźlicę. Ponieważ Parnas kieruje się rozsądkiem, a nie afektem, jego chęć opuszczenia Moskwy, gdzie jest członkiem Akademii i żyje w świetnych warunkach – warta zastanowienia.

30 Kulczyński jest przekonany, że wojny przez 20 lat nie będzie. Z nim się nie sprzeczą, bo on musi tak myśleć.

30 „Meander” jest na składzie u Trzaski Evert Michalski.

30 „Chowanna”. Wydawnictwo Instytutu Pedagog[icznego] w Karłowicach.

35 Maryjko – wreszcie odeszli robotnicy, kt[órzy] dwa dni pracowali przy naprawie dzwonek. Była urzędniczka od komornego, bo dotąd jej nie zaniósłam pieniędzy. Wieje gorący, suchy wiatr. Idę do Klubu Literackiego (nadzieja na 500 zł). Mam zamiar ustnie recenzować opowiadanie Iwaszkiewicza.

(9)

21 III wieczór

Maciusiu mój, dziś odkryłam, a raczej został mi odkryty lokal-instytucja, b[ardzo] przyjemny. Nazywa się skromnie restauracja klubowa i mieści się przy wąziutkiej starej uliczce w cieniu kościoła św. Doroty (właściwie św. Wacława, Stanisława i Doroty), ale Niemcy opuścili dwu pierwszych świętych niewygodnych. Na dole są restauracje w stylu Hollywood, olbrzymie, wysokie, ale urządzone raczej jak salon, są i mniejsze. 40 Wszędzie miłe barwy, czystość amerykańska, półmrok, mnóstwo lamp przy stolikach. Na górze zaś sale z boazeriami ciemne, styl dawnych winiarń czy piwiarni, ładne wygodne krzesła, sztychy, lampy. Tu się będą w najmniejszej sali odbywały czwartkowe dyskusje „literackie”. O ile chodzi o wygodę i nastrój, nie można wymarzyć lepszego 45 kąta, bo i cicho, i ciepło, i przyjemnie. Jest kielich, ale zamiast wina będzie w najlepszym razie barszcz lub grochówka. W tej chwili cały ciężar literatury równoważy moja osoba. Wrocław nie posiada nie tylko literatów, ale nawet grafomanów czy drukomanów, ziemia dziewicza!

50 Wracałam z Rospondem i Waranką [!]. W domu było urwanie głowy, bo przyszli prof. Steffen, b[ardzo] miły i dziwny, urodzony w Warmii, był teraz w swoich rodzinnych stronach i opowiadał tak straszne rzeczy o UB i KB, że rozpacz bierze. Twierdzi, że tam

Wrocław nie
posiada nie
tylko literatów,
ale nawet
grafomanów czy
drukomanów,
ziemia dziewicza

bolszewicy są elementem ładu! Równocześnie przyszedł Kulczyński z interesem do Jerzego i prof. Kolbuszewski z żoną i kuzynką, która jest świetną anglistką, ale ma tik w oczach, mruga i mruży je – bez przerwy! To mnie tak fascynowało, że siedziałam jak drąg. (À propos drąg. Nitsch opowiada o profesorze wileńskim zrusyfikowanym, który zamiast drogi druhu = 55 = towarzyszu napisał po polsku: lubieżny drągu). Kipiał samowar, a ja latałam w jednym pantoflu za kotkiem po ogrodzie. Jednym słowem komedia filmowa b[ardzo] łatwa.

Teraz J. poszedł do swojej mansardy, a ja siedzę przy sekretarzu, kt[óry] dzięki naprawionej lampie ma świetne pośrednie oświetlenie, i patrzę się na gniazdo żółtych krokusów, jakby to było – ocalenie. Żółtość i naiwność tych kwiatów. 60

Maciusiu, nic nie piszę o tym, co mnie interesuje, czym żyję – o Tobie. Tęsknię za banalnością. Gdybyśmy mogli być we dwójkę parę miesięcy na Riwierze. Ale już boję się życzyć sobie czegokolwiek, bo się spełnia ale złośliwie –

List z kopertą – Muz. Lit., sygn. 2063, t. 3, k. 22–24.

[Koperta k. 25 z adresem:] Pani Maria Dąbrowska, **Warszawa**, Polna 40 m. 3.

[Stempel pocztowy:] Wrocław, 22.3.46

Objaśnienia

- 7–8 *na ręce Gomułki* – Władysław Gomułka (1905–1982), działacz komunistyczny, sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (1943–1948), wicepremier i minister ziem odzyskanych (1945–1949), poseł do Krajowej Rady Narodowej (1944–1947), w 1948 roku został odsunięty od władzy pod zarzutem m.in. „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego”, w latach 1951–1954 był więziony, sekretarz KC PZPR (1956–1970), poseł do Sejmu PRL (1957–1972), członek Rady Państwa (1957–1971)
- 17 „*in extremis*” – łac., w obliczu śmierci
- 22 *Parnas* – Jakub Parnas (1884–1949), chemik, twórca lwowskiej szkoły biochemicznej. Od 1920 roku był profesorem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie; w czasie okupacji sowieckiej kontynuował działalność naukową i współpracował z władzami sowieckimi. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej został ewakuowany i pracował na sowieckich uczelniach, od 1943 roku w Moskwie. Po zakończeniu wojny chciał powrócić do Polski, ale władze ZSRR nie wyraziły zgody. Aresztowany w 1949 roku w związku z represjami antysemitkami, zmarł według dokumentacji KGB na zawał serca w czasie przesłuchania. Jego drugą żoną była Renata Taubenhauz, z którą miał dwoje dzieci: Justynę (1921–1930) i Jana Oskara (1923–1995). Syn walczył w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR, a potem w II Korpusie. Po wojnie wrócił do Polski, ukończył medycynę i pracował jako chirurg.
- 42–43 *Tu się będą w najmniejszej sali odbywały czwartkowe dyskusje „literackie”* – Kowalska była współzałożycielką i przewodniczącą Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego we Wrocławiu, które na pierwszym posiedzeniu zarządu 28 stycznia 1946 roku postanowiło organizować Czwartki Literackie. W czasie prowadzonego przez prof. Rosponda pierwszego Czwartku, który odbył się 14 lutego 1946 roku, Kowalska odczytała opowiadanie *Mamotrawny ojciec* z niewydanego tomu opowiadań *Za trudne szczęście* (według informacji w: J. B. Kos, *Spotkania ludzi i idei*, Suplement Dolnośląskiego Rocznika „Pomosty” 2007, t. 12).
- 48 z [...] *Waranką* [!] – prawdopodobnie chodzi o Adama Wankego (1906–1971), antropologa, który od 1946 roku pracował na Uniwersytecie Wrocławskim, w latach 1956–1971 jako kierownik tamtejszego Zakładu Antropologii
- 49 *prof. Steffen* – Wiktor Steffen (1903–1997), filolog klasyczny, hellenista. W latach 1946–1958 był profesorem na Uniwersytecie Wrocławskim.
- 50 *UB* – powszechnie używane określenie organów bezpieczeństwa państwa w okresie stalinowskim, którymi były Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i terenowe urzędy bezpieczeństwa publicznego
- KB* – Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW; 1945–1954), formacja wojskowa podporządkowana początkowo ministrowi bezpieczeństwa wewnętrznego, a potem ministrowi spraw wewnętrznych
- 52 *prof. Kolbuszewski z żoną i kuzynką* – żoną prof. Stanisława Kolbuszewskiego była Maria z Dobrzyckich, romanistka, tłumaczka, a wspomnianą kuzynką siostra żony, prof. Irena Dobrzycka (1909–2007), anglistka
- 54 *Nitsch* – Kazimierz Nitsch (1874–1958), językoznawca, sławista, historyk języka polskiego, dialektolog

*

Maria Dąbrowska, 29 III 1946 r.

2)

29 III

piątek wieczór

Dziś po południu zjawili się Mant[euffel] z paczką i listami (11 tym) od Ciebie. Serwisik jest śliczny, serwetki wprost zachwycające – tak się ucieszyłam, że kupiłaś to **dla siebie** (boś pisała o tym kupnie). Czemuś to mnie przysłała, jest trochę przykro, jak się wie, że ktoś ma mało pieniędzy, a czyni takie dary. Cieszę się, że w ostatnich miesiącach ciąży
5 masz takie przyjemne wrażenia – kosy, kota, krokusy, całą błogą wiosną ogródków podmiejskich. Jak z moich listów poprzednich zobaczysz, rozumiem w pełni stan Twojego rozanielenia – podobno Elżunia też taka szczęśliwa. Są to rzeczy typowe, wiadomo – „schematyczne”, tylko zazwyczaj ludzie nazywają to bardziej uroczystymi imionami, a ty po prostu po imieniu. Wchodzisz w czas nowego rodzaju szczęśliwości, który zapewne
10 długo będzie Ci całkowicie wystarczał do życia. Żałuję, że ani uczestniczyć w tej zwierzęco-anielskiej twej radości nie mogę, ani z nią nawet współczuć. Zbyt bardzo moim kosztem to się odbyło – kosztem wielkiego mego cierpienia i rozczarowania.

Ale teraz już coraz bardziej przychodzą do siebie. Choć nie oglądam jej w tak przyjemnym otoczeniu jak Ty – (co prawda ruiny Warszawy są dla mnie najprzyjemniejsze) i choć nie jestem w ciąży – wiosna też na mnie dobrze wpływa i od paru dni
15 dają sobie jakoś znacznie lepiej radę ze sobą i wszystkim. Tak mnie zmartwiło, co piszesz o Lucjanie. Czyżby ta rodzina, która tylu ludziom pracy przez 6 ciężkich lat tak bardzo pomagała, miała teraz tak bardzo pójść na dno? Biedny Lucjan. Złamało go to ciężkie zapalenie płuc sprzed dwu lat. Mój Boże – gdyby wtedy była penicylina! Gdyby była
20 jeszcze dawniej – żyłby do dziś brat Mariana, Józef, który sześć tygodni leżał na ropne zapalenie płuc na oczach najlepszych – bezsilnych warszawskich lekarzy. Dziś – przyjacielka Wandy, zapadłszy na ciężkie zapalenie płuc, po zastrzykach penicyliny w pięć dni ozdrowiała. Żyłby też i Ujejski.

Pytasz, co robię? Ostatnimi dniami napisałam dla „Warszawy” (wciąż mitycznej)
25 impresję na marginesie *Nocy* Andrzejewskiego]. Napisałam do „Twórczości” odpowiedź St. Kuczyńskiemu, zdaje się elegancką, na jego zarzut, że nie uwzględniłam w dramacie ogłoszonego w 1937 r. listu papieża Paschalisa II. Napisałam ogromny i zdaje się przyjemny i trafny (nie do druku) list do Nitscha w obronie używanego – przeze mnie
30 **niekiedy** „a” w znaczeniu zbliżonym do „ale” („to a nie tamta”), co uczeni **najnieśluszniej** nazywają rusycyzmem. A teraz zabieram się do napisania odpowiedzi Urbańczykowi w sprawie imion średniowiecznych w moim dramacie. Bawi mnie to. Ciekawe, że ja, która w ciągu całego życia mego literackiego dwa razy tylko zabierałam głos w sprawie
35 mojej twórczości (przedmowa do *Ludzi stamtąd* i art[ykuł] o *Nocach i dniach* kiedyś w „Ateneum”), teraz już tyle razy głos zabieram. Bo, prawda, w „Afiszu Starego Teatru” (4 nr) ogłoszono jeszcze moją odpowiedź na ankietę *Zamierzenia polskich autorów dramatycznych*, gdzie piszę zresztą głównie o *Geniuszu sierocym* i o Czechach. Zrobiono mi potworne błędy druku, zniekształcające najważniejszą część tekstu. Ale zdaje mi się, że zdołałam zachować dobry smak, pisząc o swoich rzeczach. Kiedy zastanawiam się, skąd się to u mnie, co miałam zawsze, wstręt do ankiet, polemik z krytykami itd., teraz wzię-

ło, mimo woli mam chęć odpowiedzieć słowami umierającej Żarneckiej z *Nocy i dni*, 40
kiedy ją pytano dlaczego jęczy: „Robię, co mogę”.

Droga moja – i u nas dziś tak ciepło, że siedzę przy napalonym piecu, ale i przy
otwartym oknie. Rano kupiliśmy dwa worki szczapek sosnowych, jeden poszedł do
piwnicy, drugi poukładałam z Jurkiem za piecem.

Frania o siódmej wyszła przed bramę i zakupiła metr kartofli od jadących na targ 45
chłopów za 700 zł. Jemy różne rzeczy, mamy teraz świetną marmoladę pomarańczową
kresowską [!] z Teatru. Na rynku jest obfitość jaj i ryb. Tyję tak, że kiedy wzięłam dziś
na siebie biedny zeszłoroczny kostium dąbrowiecki, nie mogłam dopiąć spódniczki
i musiałam pobiec do „naszej” krawcowej, aby mi rozszerzyła. Z przydziałów teatral-
nych dostałam też swetrowy zakieciak w drobną kostkę białą z ciemnozielonym, który się 50
wszystkim podoba. Głowę myłam przedwczoraj, kiedy mieliśmy iść do teatru. Dokąd
myję ją rzadziej, proces siwienia jakby się zatrzymał. Zdaje się, że przyspieszyłam go
sobie zbyt częstym i zawsze myciem w ostro wysuszających szamponach. Zażywam teraz
tylko na czczo delbiażę, którą zresztą kończę. Nic innego nie biorę, o istnieniu proszków
na głowę zapominam całymi tygodniami. 55

Jurek był dziś na filmie *Robin Hood*. Wrócił zachwycony jak nigdy go jeszcze nie
widziałam i przybiegł do mnie do biurka (właśnie kiedy zaczynałam ten list – jak Twój
kot), aby mi opowiedzieć wrażenia. Przy kolacji zaczął się nagle zastanawiać, czy przez
cywilizację ludzie zdiczelili, czy stali się bardziej kulturalni, nie wiedząc, że już przed nim
zastanawiał się nad tym pewien Jan Jakub, zyskując tym tematem sławę parosetletnią. 60
Z Jurkiem toczymy przemyślną walkę przeciwko „zadziupłowywaniu” (termin Jurka)
przez p. St. różnych dobrych puszek UNRRY. Zapewne właśnie po powrocie Lulusia
przeżywasz nową *varietas delectat*. Całuję Cię. Nie umieraj. Byłby to lichy kawał, gdyby
ten łysy, złośliwy gnom miał zostać zamiast Ciebie.

Wstaję teraz o wpół do siódmej, z rana bywam dość rażna. 65

Ponieważ w tych ostatnich listach nic o moich listach nie wspominasz, wnoszę, że
dwa przynajmniej musiały zaginać.

List bez koperty; rękopis – Muz. Lit., sygn. 2153, t. 3, k. 39–40.

Objaśnienia

- 7 *Elżunia* – Elżbieta Barszczewska-Wyrzykowska (1913–1987), aktorka teatralna i filmowa. Była siostrą stryjeczną Dąbrowskiej. Ze związku z Marianem Wyrzykowskim 6 czerwca 1946 roku urodziła syna, Juliusza.
- 17 *o Lucjanie* – chodzi o Lucjana Niemyskiego
- 20 *żyłby do dziś brat Mariana, Józef* – Józef Dąbrowski (1876–1926), prawnik, historyk, działacz polityczny i społeczny, wolnomularz. Prace historyczne publikował też pod pseudonimem Jan Grabiec.
- 21–22 *przyjaciółka Wandy* – zapewne Wandy Dąbrowskiej
- 23 *Żyłby też i Ujejski* – Józef Ujejski (1883–1937), historyk literatury, badacz romantyzmu, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Po jego śmierci 8 lipca 1937 roku Dąbrowska napisała o nim w dzienniku: „[...] mój jedyny przyjaciel w świecie uczonych i literatów”.
- 24–25 *Ostatnimi dniami napisałam dla „Warszawy” [...] impresję na marginesie „Nocy” Andrzejewskiego* – M. Dąbrowska, *Na marginesie „Nocy”*, „Warszawa” 1946, nr 1, s. 6; [uwagi od redakcji o recenzji:] rdc, *Bezdroża metafory*, „Kuznica” 1946, nr 23, s. 12, *Noty*
- 25–26 *napisałam do „Twórczości” odpowiedź St. Kuczyńskiemu* – S. M. Kuczyński, *Na marginesie „Stanisława i Bogumiła”*, „Twórczość” 1946, nr 2, s. 211–213; polem. M. Dąbrowska, *Audiatu et altra pars*, „Twórczość” 1946, nr 4, s. 182–183

- 33 *przedmowa do „Ludzi stamtąd”* – Dąbrowska napisała osobne przedmowy do 2 i 3 wydania *Ludzi stamtąd*: wyd. 2 – Warszawa 1935, wyd. 3 – [Warszawa] 1946
- 33–34 *art[ykuł] o „Nocach i dniach” kiedyś w „Ateneum”* – M. Dąbrowska, *Kilka myśli o „Nocach i dniach”*, „Ateneum” 1938, nr 4/5, przedr. w: *Pisma rozproszone*, t. 2, Kraków 1964, s. 579–599
- 35–36 *ogłoszono jeszcze moją odpowiedź na ankietę „Zamierzenia polskich autorów dramatycznych”* – M. Dąbrowska, *Zamierzenia polskich autorów dramatycznych*, „Afiisz Starego Teatru” 1946, nr 4, s. 3–16, sprostowanie: *Omyłka w druku*, „Listy z Teatru” 1946, nr 1, s. 14
- 36 *o „Geniuszu sierocym”* – M. Dąbrowska, *Geniusz sierocy. Dramat wysnuty z dziejów XVII wieku*, Warszawa 1939
- 53–54 *zażywam teraz tylko na czczo delbiażę* – chodzi o francuski lek (dziś suplement diety) Delbiase, zawierający magnez
- 60 *Jan Jakub* – Jean-Jacques Rousseau (1712–1778), filozof, pedagog, teoretyk muzyki
- 62 *puszek UNRRY* – UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration – Administracja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy), organizacja międzynarodowa utworzona w 1943 roku, a działająca do 1947 roku, której zadaniem było wspieranie ludności i gospodarki krajów zniszczonych w czasie drugiej wojny światowej, m.in. przez przysyłanie paczek żywnościowych
- 63 *„varietas delectat”* – łac., zmienność sprawia przyjemność

*

Od czterech
dni w dzień
i w nocy piszę
listy do Ciebie.
Jedne drę, drugie
wrzucam
do szuflady

Anna Kowalska, Wrocław, 30–31 III–1 IV 1946 r.

30 III

Od czterech dni w dzień i w nocy piszę listy do Ciebie. Jedne drę, drugie wrzucam do szuflady. Moja pielęgowana „pogoda” i hodowana „radość” zostały zmiecione przez najgorsze, najbardziej dręczące uczucia bezsilności, tęsknoty i nienawiści. Nie mogę znieść tak długiej rozłąki. Nawet to, co myślisz czy czujesz, jest mi obojętne, tylko to, że
5 Ciebie nie ma, jest cierpieniem nie do oszukania. Pracuję w ogrodzie aż do zziakania, ale oto minęło tylko pół dnia.

Jak marne są wszystkie pociechy dnia. Nawet pisanie listów wydaje się częścią zabawą, tak mało da się w końcu powiedzieć. Źle mi, to proste. Gdy człowiekowi jest zupełnie źle, to niechętnie mówi. Słowa są obmierzłe jak jedzenie dla ciężko chorego. Ledwie
10 milczenie jest dosyć milczące.

Okropny dzień.

A.

31 III

niedziela popołudnie

Właśnie byłam na strychu, żeby znieść stolik ogrodowy na taras, kiedy dzwonek. Przy furtce młoda kobieta. List od Ciebie. – Jak to w niedzielę pani listy roznosi? – Nie –
15 mówi – ale szłam do kościoła, a mąż cieszy się, jak pani list dostaje – bardzo pani łakoma na listy – to sobie myślę, zrobię tej pani niespodziankę, na niedzielę.

No, powiedz, czy to nie miła kobieta. Mam więc twój list na niedzielę, kochany list, wcale nie nudny, jak zaznaczyłaś. Dziś minął mój atak hysterii, który trwał kilka dni i był mimo pogody – listopadowym. Wypisałam mnóstwo papieru, więcej podarłam,
20 a jeszcze więcej wyplakałam. Tak ciężko bez Ciebie wytrzymać.

Dziś posiałam pietruszkę, marchew, powój w kubłach, aby się piął na moje okno (ale czy zechce, szelma), clarkie i ostróżki. Wielką przyjemnością jest polewać ogród

wężem, niestety nie dochodzi on do końca, trzeba będzie poszukać gwintów do łączenia gazu. W słońcu mrowi się od fiołków, ale mają tak krótkie łodyżki, że nie można ich zrywać. 25

Zniszczyłam sobie ręce w ogrodzie, czarne, popękane, podrapane, szorstkie. Dostałam na kartki mydło amerykańskie Palmolive, b[ardzo] przyjemne, i dość dużo kawy. Teraz piekę podpłomyki, bo brak chleba; kochana Ańdzia wydała wszystkie pieniądze i nie dojrzała do pierwszego. Kot nie dostał mleka, wpadłam na pomysł i polałam mu kaszę olejem i okazało się, że mu smakuje. Nie wiem tylko, czy brzuszek nie rozboli. 30

Owszem, podziwiam politykę Rosji, i nigdy już nie napoleońska Europa, ale ta półkula nie były tak bliskie – *de devenir cosaque*. Radio rosyjskie – mówi po arabsku, a mówi gwałtownie. Ciekawam, jak wygląda pomnik Mussoliniego w Trypolisie – z wyciągniętym mieczem arabskim. On także mówił do islamu. 35

Bardzo mnie korci zareplikować na broszurę Parandowskiego, bo zgadzając się z wszystkim, co mówi o dziele literackim, jest to trafność oczywista i – banalna – wy czuwam całą złą wolę w stosunku do rzeczywistości – jaką ma np. każdy endek – (nie tylko komuniści i służący obecnemu reżimowi zaganiali do propagandy). Ja rozróżniam sztukę i sztukę oficjalną – a jako poddział, to traktowanie aktualności i przeszłości. Ileż w cytowanym przez niego Dantem jest aktualności – ówczesnej. Jasne jest, że *Wojna i pokój* powstają w kilkadziesiąt lat – po temacie. Ale są gatunki literackie, które stają się dziełem sztuki, a nie są nim, gdy powstają np. listy Mme de Sevigné – ale już np. pamiętnik Pepysa nie jest dziełem sztuki, a Cezara de Bello Gallico są – więc nie **rodzaj literacki** stanowi o dziele sztuki ani aktualność **czy** dystans od tematu opisywanego – ale osobowość autora. 40 45

Można by wyliczyć w[ielką] ilość powieści, dramatów traktujących zagadnienie „wiekuiste” doli człowieka, mające za tło dawne dzieje – a są to tylko miernoty, kicze, mierzwa.

Myślę, że oprócz Słonimskiego nikt w Polsce nie zdaje sobie sprawy z ważności postaci i twórczości Wellsa. O ile chodzi o **rasę białą** ostatnich 40 lat, to jest autor najważniejszy. Polacy nie tyle lubią sielanki (Sienkiewicz?), co *genre artiste*. Nasza proza ma czasami walory większe niż u innych narodów, ale stoi za blisko wartości, które zwykliśmy uważać za poetyckie, wzgl[ędnie] formalne – może także dlatego takie polskie książki nie mają powodzenia na świecie i dotąd jedyną książką, kt[óra] istnieje, tzn. jest czytana, a nie tylko **publikowana przez wpływy MSZ**, to *Quo vadis*. 50 55

Niestety, to czego się obawiasz, nie nastąpi – nie staję się b[ardziej] związana „z mężem”, a postępująca ciąża nie rozwija we mnie uczuć, kt[óre] były mi znane za pierwszym razem. Pragnę uczynić codzienne życie pogodnym, ale J. skarży się na moją brutalność, podczas gdy **ja** czuję tylko własną cierpliwość. Jestem sama, samotna. B[ardzo] zróżnicowałam się z latami i dziś rozmowy z J. kończą się rozdrażnieniem. To jest straszne: nie ciekawi mnie to, co powie. Z wyjątkiem wąskiego zakresu jego specjalności, ale jego świat mnie nie interesuje. Pozostaje towarzyszem codziennych prac i dni. 60

Myślę, że oprócz Słonimskiego nikt w Polsce nie zdaje sobie sprawy z ważności postaci i twórczości Wellsa

Poniedz[iałek], 1 IV [1946]

Maciusiu, kochany mój Maciusiu. Czasem jest mi tak źle, że chciałabym powiedzieć:
65 „weź mnie na ręce i zanieś gdzieś daleko, abym się tak nie męczyła. Nic nie mów, bo
słowa nic nie znaczą już dla nas. Wiemy o sobie więcej niż da się powiedzieć”.

Kochana, czasem mam wrażenie, że zmuszasz się do napisania listu. Każdy list jest
błogosławieństwem, ale musisz żyć swobodnie w i tak już nieludsko trudnych czasach.

Posłałam wzdłuż Odry daleko za miasto. Kwilią rybitwy nad wodą, śmieszne małe
70 stateczki jak kaczoły kołyszą się na wodzie. Było pusto jak na kresach świata. Wołałam
Ciebie, ale wiem, że jestem sto mil przed brzegiem.

Twoja Anna

List bez koperty; rękopis – Muz. Lit., sygn. 2063, t. 3, k. 40–45.

Objaśnienia

- 33 „*de devenir cosaque*” – franc., by stać się kozakiem
- 34 *pomnik Mussoliniego w Trypolisie* – Benito Mussolini (1883–1945), włoski polityk, założyciel i przywódca ruchu faszystowskiego, premier Włoch w latach 1922–1943, później przywódca Włoskiej Republiki Socjalnej. W latach 1934–1943 Libia była kolonią włoską. Znane jest zdjęcie Mussoliniego z 1937 roku, po stłumieniu powstania partyzantów libijskich, przedstawiające go na koniu i trzymającego nad głową miecz.
- 36 *Bardzo mnie korci zareplikować na broszurę Parandowskiego* – J. Parandowski, *Literatura a współczesność*, Lublin 1946 [tekst odczytu wygłoszonego 24 czerwca 1945 roku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim]
- 41–42 „*Wojna i pokój*” – powieść Lwa Tołstoja pisana w latach 1863–1869
- 43 *listy Mme de Sévigné* – Maria de Rabutin-Chantal, baronowa de Sévigné, zwana markizą de Sévigné (1626–1696), francuska arystokratka, znana jako wybitna epistolografka, autorka listów do córki Françoise-Marguerite
- 43–44 *pamiętnik Pepysa* – Samuel Pepys (1633–1703), angielski urzędnik państwowy, znany jako autor dziennika z lat 1660–1669; Dąbrowska przygotowała ich dwutomowy wybór w swoim przekładzie: *Dziennik Samuela Pepysa*, t. 1–2, wybór, przekł. i przypisy M. Dąbrowskiej, post. J. Hochfelda, Warszawa 1952
- 44 *Cezara de Bello Gallico – Commentari de bello Galico* – pamiętniki Juliusz Cezara z lat wojen galijskich (58–50 p.n.e.)
- 51 *Wellsa* – Kowalska wygłosiła 29 sierpnia tego roku odczyt na temat Wellsa w Kole Miłośników Literatury i Języka Polskiego
- 52 „*genre artiste*” – franc., gatunek artysty
- 56 „*Quo vadis*” – H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, powieść powstała w latach 1895–1896, została do 1939 roku przetłumaczona na trzydzieści osiem języków i trzykrotnie sfilmowana za granicą
- 70–71 *Wołałam Ciebie, ale wiem, że jestem sto mil przed brzegiem* – „Sto mil przed brzegiem”, cytat z wiersza Juliusza Słowackiego *Hymn o zachodzie słońca na morzu*

Key Words: Maria Dąbrowska, Anna Kowalska, Warsaw, correspondence, literary activity

Abstract: The collection of items selected from the correspondence of Maria Dąbrowska and Anna Kowalska from 1946 consists of 17 letters. The year-long correspondence between both writers, which consisted of 391 letters, was limited to March of 1946, in order for them to constitute a thematic whole. The letters, apart from problems with friends’ mutual relations as such, concern daily life issues in the difficult period shortly after the war, continuation of literary activity, and to a large extent great concerns related to the possible outbreak of another war.